Kuryer Poznański.

Nr. 94. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 23 kwietnia 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 22 kwietnia.

(Zniesienie t. zw. podatku Władina Karina w Bośnii i Hercegowinie. — Uchwały Serbów węgierskich w Wielkiéj Kikindzie i broszura chorwacka w sprawie ugody Chorwatów z Węgrami. — Konferencya londyńska i międzynarodowa ugoda o likwidacyi długu egipskiego. — Opłakane położenie załóg egipskich w Sudanie. — Nieobecność ambasadora rosyjskiego Nelidowa podczas recepcyi ciała dyplomatycznego u cesarzewicza austryackiego. — Dementi urzędowéj gazety włoskiéj w sprawie rozmowy p. Depretisa z ambasadorem Keudellem.)

W rozwoju polityki austryackiéj na półwyspie bałkańskim zaszedł w tych dniach drobny na pozór fakt, który wszakże nie omieszka tam utrwalić jeszcze mocniéj znaczenia i wpływu monarchii habsburskiéj. Jak doniósł wczoraj telegram, nakazał cesarz Franciszek Józef zniesienie w Bośnii i Hercegowinie t. zw. podatku Władina Karina, jaki dotąd opłacała prawosławno-grecka ludność na utrzymanie swych zwierzchników kościelnych. Akt ten łaski cesarskiéj miał być ogłoszony 20 bm. w Serajewie i we wszystkich miastach powiatowych krajów okupowanych. Zniesienie tego podatku powitają niezawodnie Słowianie wyznania grecko-prawosławnego bardzo radośnie, gdyż, jak słuszna, dopatrzą się w téj łasce monarszéj wymiaru sprawiedliwości i równouprawnienia z innemi wyznaniami religijnemi. Podatek Władi Karina jako pozostałość dawniejszych czasów był anomalią w dzisiejszych stósunkach prawno-politycznych w krajach okupowanych. Miał on racyą bytu, kiedy nad Bośnią i Hercegowiną ciążyło jarzmo tureckie. Ponieważ u Serbów hercegowińsko-bośniackich łączyło się wyznanie religijne jak najściśléj z narodowością, a z drugiéj strony Turcy w rozszerzaniu mahometanizmu widzieli główny warunek swéj egzystencyi, przeto Serbom nie pozostawało nic innego, jak z własnych funduszów opędzać koszta utrzymania cerkwi i szkoły. Ludność grecko-schizmatycka nałożyła więc na siebie dobrowolnie podatek. Podatek ten, rozłożony na głowę po 45 do 74 krajcarów, ściągali wysłani do Bośnii i Hercegowiny przez patryarchat carogrodzki metropolici fanaryoccy. Łatwo więc [illegible] maczyć, jakie przy jego ściąganiu zachodzić musiały nadużycia, jeżeli rozważymy bezwzględność i chciwość popów greckich. W skutek rozlicznych zażaleń zniosły władze austryackie po okupacyi w r. 1880 ten sposób wybierania haraczu, wyznaczywszy własnych pobórców, i odtąd metropolici otrzymywali pensye swe z kas rządowych, unormowane na 5—8000 złr. Mimo to stósunek ten anormalny nie ustał, gdyż ludność grecko-schizmatycka musiała rocznie wnosić do kas rządowych 28 tysięcy złr. na utrzymywanie swych dostojników kościelnych, podczas gdy Biskupi katoliccy, ulemowie i mufci dochody swe czerpali z dochodów krajowych. Dekret cesarski kładzie obecnie kres téj nieprawidłowości, tak, że całe duchowieństwo bez różnicy wyznania zażywać odtąd będzie równych praw tak pod względem religijnym, jak i finansowym. — Nowy ten krok, jaki stawia monarchia habsburska na drodze równouprawnienia w zajętych przez siebie prowincyach jest — powtarzamy raz jeszcze — choć na oko małoznaczący, ale w gruncie rzeczy nie małéj doniosłości politycznéj, gdyż stanowi jeden z tych środków, za pomocą których dokonywa się nieznacznie aneksya Bośnii i Hercegowiny. A dzieje się to w czasie, kiedy cesarzewicz austryacki bawi w gościnie u sułtana, a Rosya, jak to utrzymują niektórzy kombinatorowie, zastrzedz się miała w osobno spisanéj ugodzie z Austryą przeciw naruszeniu traktatu berlińskiego, a więc i przeciw wcieleniu do monarchii krajów okupowanych.

Bądź co bądź, wschodnia polityka austryacka bardzo szczęśliwie operuje na półwyspie bałkańskim. Wczoraj jeszcze zapisaliśmy także nie małego znaczenia fakt porzucenia przez Serbów węgierskich dotychczasowego nieprzyjaznego Węgrom stanowiska. Uchwały powzięte na zebraniu w Wielkiéj Kikindzie wytworzyć muszą nowy stósunek prawno-polityczny do korony św. Szczepana. Serbowie, pod wodzą dr. Miteticza mieli stać się kiedyś, jak to tuszyli wrogowie monarchii habsburskiéj, żywiołem rozkładającym jéj organizm, dziś stają się jedną z jéj podpór. Spodziewać się należy, że i Serbowie chorwaccy pójdą za przykładem swych współplemieńców węgierskich i z czasem dopną swego celu, tj. zyskają jak najzupełniejszy samorząd i uprawnienie polityczne, jakiego zażywają już Węgrzy. Wspomnieć nam tu wypada przy téj sposobności o wyszłéj co dopiero w mieście Osieku broszurze p. t. „Ugoda węgiersko-chorwacka,“ która w kołach politycznych w Austryi wielkie wywarła wrażenie i niewątpliwie żywą wywoła dyskusyą publicystyczną. Broszurę tę napisał podobno jeden z wybitnych członków chorwackiéj partyi narodowéj. Autor usiłuje naprzód udowodnić, że węgiersko-chorwacka ugoda jest dwustronnym traktatem na zasadzie prawa narodów zawartym, że przeto Chorwacya musi być uważaną za samodzielną polityczną indywidualność w państwowéj całości z Węgrami, a więc za regnum socium, nie zaś za pars anexa. Autor mówi następnie o nominacyi bana, o odpowiedzialném stanowisku trzech szefów sekcyjnych, o organizacyi wspólnego rządu centralnego i żąda ścisłego zachowania języka chorwackiego w Chorwacyi i Slawonii. W końcu wskazuje broszura na szczerbę w ugodzie w tym kierunku, iż nie zawiera ona postanowienia, jaki trybunał ma rozstrzygać, jeśliby z jednéj lub drugiéj strony nastąpiło naruszenie ugody. Autor proponuje na ten cel bądź ustanowienie regnikolarnego trybunału sądowego, złożonego porówno z reprezentantów Chorwacyi i Węgier, lub zaprowadzenia stałych deputacyi regnikolarnych, które dotąd tylko ad hoc były zwoływane.

Przechodząc teraz od spraw słowiańskich do międzynarodowéj polityki, uzupełnić nam wypada wczorajszą wiadomość, według któréj zbierają się mocarstwa europejskie na konferencyą do Londynu w celu usunięcia trudności finansowych w Egipcie. Jak potwierdza dziś telegram londyński, osnuty na komunikacie „Pall Mall Gazette,“ chodzi tu o zmianę ugody międzynarodowéj w sprawie likwidacyi długu egipskiego. Jak donosi drugi telegram londyński, wysłał już rząd angielski odnośne zaproszenie do mocarstw traktatowych. Anglia pragnie obniżyć procenta od obligacyi długu. Sprawa ta bardzo zawikłana. Większa część długu tego znajduje się w ręku kapitalistów francuskich, wątpić zatém można, czy Francya zgodzi się na jaką bądź modyfikacyą ugody, któraby poddanych jéj narażała na straty materyalne. Na konferencyi poruszoną być może łatwo i cała kwestya egipska i reprezentanci mocarstw mogą zażądać rachunku z postępowania Anglii w Egipcie. Widać to z nieprzyjaznego Anglii artykułu „République française,“ który nam streszcza telegram. Anglia — pisze półurzędowy organ francuski — zrobiła zupełne fiasco w Egipcie, jakkolwiek wszystkie mocarstwa europejskie pozostawiły jéj tam wolne pole. Dziś jednak zbliża się godzina, w któréj Europa podnieść musi swój głos. Kwestya egipska jest kwestyą międzynarodową i bez zezwolenia mocarstw nie może Anglia ani anektować Egiptu, ani rozciągnąć nad nim swego protektoratu. Europa ma tém większe prawo do interwencyi, że polityka angielska poprowadziła mahdiego do Chartumu i wzmogła anarchią w Egipcie, która wraz z niebezpieczeństwem cholery zagraża teraz państwom morza Śródziemnego. Te ostatnie, a mianowicie Francya, która miała zawsze uprzywilejowane stanowisko w Egipcie, będą teraz musiały bronić praw swoich.“ Jest to groźba nie na żarty i gotowa wykonać ją republika francuska, jeżeli na konferencyi znajdzie poparcie Niemiec. Dopóki Gladstone widział zapewnioną pozycyą Anglii w Egipcie, dopóty odpierał wszelkie mieszanie się mocarstw, dziś pragnie porozumieć się z niemi zawsze w téj nadziei, że konferencya nowe zapewni [illegible] dzynarodowy pod niepomyślnemi wróżbami rozpoczyna swe prace; rozbicie się konferencyi może być początkiem zawikłań europejskich, donośnych w swych skutkach.

Na teatrze wojennym w Sudanie biorą tymczasem rzeczy bardzo tragiczny obrót. Jenerał Gordon zdaje się już wątpić o ocaleniu załogi w Chartum i wyraz tego zwątpienia daje w długiéj depeszy do jenerała Samuela Backera. Opowiada on, że otrzymał depeszę od Baringa, w któréj tenże donosi mu, że rząd angielski nie wyśle wojska do Berberu. że zatém pozostawiony jest własnemu losowi. Gordon apeluje do ofiarności kapitalistów angielskich i amerykańskich, wyraża nadzieję, że może powiodłoby się zebrać jakie 200,000 funtów szterlingów, któreby można ofiarować sułtanowi i prosić go o przesłanie do Sudanu 2 do 3 tysięcy nizamów. Zbrojna ta siła wystarczyłaby zdaniem Gordona do złamania potęgi mahdiego. Zwątpienie musi być nie małe, kiedy pacyfikator Sudanu, widząc się opuszczonym przez Anglią, zwraca swe błagalne spojrzenie ku Turcyi. Rozpaczliwe to położenie stwierdził sam Gladstone na poniedziałkowém posiedzeniu Izby niższéj, przyznawszy, że jakkolwiek Gordon ma jeszcze obfite zapasy żywności i chwilowo nie grozi mu niebezpieczeństwo, obawiać się jednak można osaczenia Chartumu i innych ważniejszych miejscowości.

Z pobytu cesarzewicza austryackiego w Carogrodzie ciekawy opowiada epizod wiedeński korespondent „Nationel Ztg.“ Rosyjski ambasador Nilidow nie przyłączył się do ciała dyplomatycznego, kiedy toż przedstawiało się w Ildis-Kiosku cesarzewiczowi, podając za powód, że w wielki piątek schizmatycki nie może brać udziału w reprezentacyi. Nie będąc swego pewien, zatelegrafował Nelidow w téj sprawie do Petersburga i otrzymawszy zezwolenie, przybył do pałacu gwiaździstego, ale już po odbytéj ceremonii, kiedy cesarzewicz wziął na siebie ubiór cywilny. — Drobny ten fakt dobrze ilustruje usposobienie, jakie żywią względem Austryi reprezentanci rosyjscy na Wschodzie (zob. Przegląd w „Kuryerze“ num. 92 z niedzieli).

Prezes gabinetu włoskiego uznał wreszcie za stósowne przerwać długie milczenie w sprawie rozmowy, jaką według korespondenta „Germanii“ miał mieć z ambasadorem niemieckim w dniu 21 marca. „Gazette ufficiale“ oświadcza z wyższego upoważnienia i to w sposób całkiém stanowczy, że p. Depretis od dnia 21 stycznia nie miał sposobności (?) widzieć p. Keudlla i ztąd nie mogła mieć miejsca owa rozmowa w dniu 21 marca. — Organ kanclerski może dziś tryumfować, ale zachodzi tylko pytanie, czy świat uwierzy urzędowemu dementi włoskiemu?

---

* ***18 rocznica*** uroczystego ingresu i intronizacyi Jego Eminencyi Najdostojniejszego księdza Kardynała Prymasa przypada na dzień 24 b. m. t. j. po jutrze.

W dniu tym pamiętnym dla naszych Archidyecezyi, a powracającym obecnie wśród tak trudnych okoliczności, kapłani i wierni zwrócą serca i myśli swe do wiecznego Miasta, gdzie dostojny nasz Arcypasterz modli się za nas o skrócenie czasu nawiedzenia Pańskiego dla swych dyecezyan i dla siebie.

Miłość i wierność, jaką wszyscy przejęci są dzisiaj dla swego Pasterza, odnowi i wzmocni się w tę rocznicę, niegdyś wesołą a obecnie przykre budzącą obawy.

„Journal de Rome“ donosi, że wiadomość o przyjęciu przez Ojca św. rezygnacyi księdza Kardynała Ledóchowskiego nie pochodziła z Watykanu, lecz z jakiegoś biura dziennikarskiego.

Uwagi „Czasu.“

Wiedeń, 20 kwietnia.

(ss) W swéj obronie polityki ministeryalnéj przeciwko szarlatanom, krzykaczom, opozycyjnym dziennikom a nawet członkom delegacyi, mianowicie tym, którzy, o zgrozo! — utrzymują stósunki z korespondentami dzienników, „Czas“ zamieszczając coraz to nowe „nadesłane uwagi,“ ostatecznie w numerze 91 zaszedł, jak nam się zdaje, trochę za daleko. Wszyscy mogliśmy się mniéj więcéj zgodzić na artykuł „Czasu“ wielkanocny. Zresztą szanujemy każde szczere przekonanie. Wiadomo zaś, że „Czas“ zasadniczo potępia wszelkie zerwanie delegacyi galicyjskiéj z rządem, tj. z każdym rządem. W marcu roku 1870 „Czas“ jeszcze tego samego dnia, gdy delegacya nasza w porozumieniu z br. Beustem i dworem opuściła radę państwa i w ten sposób sprowadziła upadek gabinetu Hasnera, Herbsta i Giskry i nominacyą gabinetu hr. Potockiego, piorunował przeciwko tym, którzy zalecali wystąpienie z rady państwa. Tak samo za 7letnich rządów księcia Auersperga „Czas“ stale ostrzegał przed opozycyą. Nie można się więc wcale gorszyć tém, że dziś tém gorliwiéj ostrzega przed opozycyą i zaleca popierać rząd. Tą samą, aby się tak wyrazić, zasadniczo ministeryalną polityką powoduje się delegacya chorwacka w sejmie węgierskim. Posłowie chorwaccy tam od pierwszego gabinetu hr. Andrassego aż do ostatniego gabinetu p. Tiszy popierali nisterstwo skrajnéj prawicy (Apponyi) lub skrajnéj lewicy (Helfy-Moczary). I trzeba téż przyznać, że Chorwaci dotąd na téj polityce ministeryalnéj quand même wychodzili świetnie.

Jakkolwiek więc szanujemy zasadniczą politykę „Czasu,“ to jednak najnowsze uwagi krakowskiego organu zdają nam się wykraczać już po za te granice. Jeżeli bowiem, jak twierdzi autor tych uwag, „dzisiejszy ustrój autonomiczny wystarcza Galicyi,“ jeżeli tam nikt nie domaga się większéj autonomii, ani nawet skonsolidowania rządu krajowego, jeżeli decentralizacya kolei żelaznych, zastósowana do Węgier, była nieszczęściem, a spolonizowanie, zczechizowanie itd. kolei cislitawskich jest niemożliwe itd., natenczas delegacya galicyjska, stawając przy tych zasadach, niepowinnaby wcale popierać gabinetu Taaffe-Dunajewski, lecz przeciwnie powinnaby czém prędzéj prosić cesarza o zamianowanie gabinetu pp. Herbsta, Plenera itd. Bo że ci panowie, byleby się Galicya wyrzekła wszelkich autonomistycznych i narodowych żądań, wybudowaliby nam mnóstwo kolei żelaznych, o tém nie można wcale wątpić. Słowem „Czas“ zalecając w dawniejszych czasach politykę ministeryalną, czynił to przecież w téj nadziei i pod tém zastrzeżeniem, że popierając rząd, delegacya nasza uzyską pewne polityczne korzyści, tak, jak to się powiodło Chorwatom. Natomiast najnowsze „uwagi“ „Czasu“ stawają zupełnie na stanowisku centralistycznem, a jeżeli „Neue fr. Presse,“ „Deutsche Ztg.“ itd. tych uwag nie powtórzą z radością, to oczywiście popełnią najgrubszy z licznych błędów, jakie dotąd popełniły. Rzeczywiście bowiem, gdyby te uwagi stały się hasłem kraju, delegacya nasza nie mogłaby żadną miarą popierać gabinetu Taaffe-Dunajewski, lecz musiałaby tak, jak to czynią np. Rusini, popierać gorliwie rządy centralistyczne. Jeżeli z autorem uwag opór niektórych kół ultracentralistycznych przeciwko decentralizacyi kolei państwowych, ich spolonizowaniu, zczechizowaniu itd. uważać będziemy za uzasadniony, to téż „spolonizowanie“ wszechnic w Galicyi, założenie wszechnicy czeskiéj, zakładanie szkół słoweńskich itd. musielibyśmy uznawać za zdrożne i niebezpieczne dla „jedności państwa.“

Słowem z uwag „Czasu“ przemawia wyraźnie kierunek centralistyczny. Nigdy dotąd żaden z dzienników polskich, czeskich, węgierskich, chorwackich, dalmackich, nawet słoweńskich, nieśmiał tak stanowczo zbliżyć się do owego kierunku, jak to uczynił autor uwag „Czasu“. Pozostaje tylko jeszcze nadzieja, że redakcya „Czasu“ nie zgadza się na te uwagi. Kogoż zaś mają przekonać dwa artykuły z tutejszych tygodników „Parlamentär“ i „Montags - Revue“, przytoczone dosłownie w tymże numerze „Czasu“? „Parlamentär“, niegdyś tygodniowy dodatek zmarłéj wcześnie „Tribüny“, nie liczy pewnie więcéj, jak 50 abonentów. „Montagrevue“, wydawana przez agenta giełdowego Herzoga, spokrewnionego z byłym ministrem Ungerem, zawsze występowała gorliwie w obronie interesów centralistycznych zresztą pisemku temu, liczącemu co najwięcéj 250 abonentów, nigdy nikt nie przypisywał najmniejszego politycznego znaczenia. Aby głosy tych dwóch tygodników mogły w czémkolwiek wpłynąć na opinią publiczną w Galicyi, albo na delegacyą naszę, w to przecież wytrawna redakcya „Czasu“ ani na chwilę nie uwierzy. Jeżeli już chodziło o przytoczenie głosów dziennikarskich, doradzających nam wyrzeczenie się autonomicznych żądań, to można było przytoczyć o wiele poważniejsze artykuły „Nowéj Pressy“, „Deutsche Ztg.“ artykuł „Bohemii“ z dnia dzisiejszego i t. d.

W jednym tylko punkcie autor uwag odstąpił od metody centralistów. Ci bowiem wiedzą doskonale, co znaczy prasa, i nie pozwalają sobie wycieczek przeciwko prasie w ogóle a przeciwko korespondentom w szczególności. Natomiast autor uwag z pewną zabawną pogardą napomyka o „płatnych korespondentach dzienników krajowych w Wiedniu.“ Tém samém prawem możnaby wspomnieć o płatnych delegatach. Posłowie bowiem pobierają 300 fl. miesięcznie, a z korespondentów naszych dzienników, pewnie mało który zapewnił sobie takie honoraryum, jeżeli nie umiał wyrobić sobie stósunków z dziennikami francuskiemi lub niemieckiemi. Pomiędzy korespondentami dzienników (polskich pewnie to najmniéj dotyczy) niektórzy téż niezawodnie na mocy stósunków z bankami posiadają znaczne dochody; natomiast z pomiędzy posłów (i tu znowu co do naszych czynię zastrzeżenie, bo sprawa dra Kamińskiego może być uważana jako wyjątek, stwierdzający regułę) bardzo wielu umiało mandat poselski a zwłaszcza wybór do komisyi np. traktującéj o kolejach żelaznych, wyzyskać tak, że istotnie dyety 300 fl. miesięcznie stały się dla tych posłów bagatelą. Następnie trudno się sprzeczać o to, czy zwykli korespondenci dzienników krajowych stoją „na niskim poziomie większéj części politycznego wykształcenia.“ To jednak rzecz pewna, że aby być korespondentem choćby najpodrzędniejszego dziennika, trzeba przynajmniéj umieć pisać, gdy wybór na posła nie jest zależny od téj kwalifikacyi; jakoż istotnie pomiędzy posłami (chociaż nie pomiędzy naszymi) znajdują się tacy, którzy nie lubią czytać, a pisać nie umieją.

Że w końcu wszystko skrupi się na dziennikach i dziennikarzach, o tém od dawna wiemy. „Czas“ zaczął od tego, że po stronie rządu zaznaczył „brak zręczności, lekkomyślność, zaniedbanie, opóźnianie, lub lekceważenie, nieraz widoczny brak przezorności“ co wszystko dostatecznie usprawiedliwia i po stronie dzienników pewne że źródło złego odkrył w zdrożném obcowaniu niektórych delegatów z korespondentami dzienników krajowych! Obrady dawnych sejmów rzeszy niemieckiéj zaczynały się od tradycyjnego zapytania: „Ist kein Dalberg da?“ Nam, czytając te „uwagi“ nasuwa się mimowolnie pytanie: Czy w redakcyi „Czasu“ niema już p. Koźmiana?

Proces
o wiec krzywiński.

Przed Izbą karną sądu ziemiańskiego w Lesznie toczyła się dnia 19 bm. w apelacyi sprawa przeciw panu dr. Witkowskiemu i kupcowi p. Czechowskiemu z Krzywinia o obrazę tamtejszego burmistrza p. Pallaske. Dnia 19 listopada 1882 r. był wiec w Krzywiniu, na którym postanowiono wysłać petycyą do ministra oświecenia. Użalano się w niéj na tamtejsze stósunki szkólne, a między innemi mianowicie na to, że jeden z przysłanych nauczycieli nie umie nic po polsku i że narzucono gminie szkólnéj 2 nauczycieli bez wiedzy dozoru. W petycyi była także charakterystyka działania tego dozoru, o którym powiedziano, że „nowo przez rejencyą mianowany dozór szkólny zaczął swą czynność tém, iż na nowomodny sposób francuzki z wielkim trudem i z wielu kosztami na szczycie tutejszéj katolickiéj szkoły stojący, przy zbudowaniu téjże postawiony żelazny krzyż, kazał usunąć (a jak oskarżenie opiewa „zrzucić“). Czyż to nas nie ma boleć, że nasza chrześciańska katolicka szkoła pozbawiona została tego chrześciańskiego godła!!

Daléj znajdował się następujący ustęp w petycyi:

„Urząd stanu cywilnego, administracyi policyjnéj i polowanie tak wiele zajmują czasu burmistrzowi, że trudno mu wypełnić swe obowiązki.“

W tych dwóch miejscach petycyi dopatrzył się burmistrz, równocześnie jako członek dozoru szkólnego, obrazy swéj osoby. Na wniosek jego wytoczyła prokuratorya wyżéj wymienionym oskarżonym proces o obrazę burmistrza pana P. W pierwszéj instancyi, w sądzie ławniczym w Kościanie, uznano obydwóch podsądnych winnymi obrazy i skazano p. dr. Witkowskiego na dwa tygodnie więzienia, a kupca p. Czechowskiego na 60 m. kary, ewent. 6 dni więzienia.

P. dr. Witkowski miał się dopuścić obrazy przez to, że czytał tę petycyą na wiecu — a pan Czechowski przez to, że miał ją roznosić po mieście od domu do domu do podpisywania. Zamiaru obrażenia burmistrza p. Pallaske dopatrzył się sąd ławniczy w Kościanie nie tak w tych dwóch inkryminowanych miejscach, jak raczéj w całości petycyi, która tchnie nienawiścią przeciw burmistrzowi (Gehässigkeit), i tak np. w uskarzeniu się petentów, że: „dawniejszy żandarm został burmistrzem i inspektorem szkólnym nad katolickiemi szkołami, podczas gdy nad ewangielickiemi szkołami jest inspektorem szkólnym na uniwersytecie wykształcony człowiek, pastor; daléj, że nie katolik został inspektorem szkólnym nad katolickiemi szkołami, a wreszcie, że burmistrz p. P. miał po wyborze dozoru szkólnego, który nie po jego myśli wypadł, powiedzieć do jednego ze swych adherentów: „chociaż pan nie zostałeś wybrany do dozoru szkólnego, jednak będziesz w dozorze.“ Co do ostatniego punktu, czyni pierwszy sędzia uwagę: „to niepodobne do uwierzenia, aby burmistrz miał coś podobnego powiedzieć. Zresztą on téż pod przysięgą zaprzecza temu.“

Wyrażeniem „na nowomodny sposób francuzki“ dedu-

kuje pierwszy sędzia, petenci chcieli wykazać, że dozór szkólny zrzuceniem krzyża chciał mieszkańcom swą pogardę dla przekonań katolickich mieszkańców miasta Krzywinia okazać.

Co do drugiego ustępu inkryminowanego, to nie znalazł sąd ławniczy w Kościanie w nim obrazy burmistrza P., gdyż zarzut, że burmistrzowi trudno sprawować obowiązki, jeszcze nie inwolwuje zarzutu, że zaniedbuje swe obowiązki.

Tak oskarżeni, jako też król. prokuratorya założyli przeciw temu wyrokowi apelacyą. Prokuratorya wniosła w terminie, aby w obydwóch miejscach uznano obrazę i by skazano dr. p. W. na 3 tygodnie więzienia, a kupca p. Cz. na 2 tygodnie więzienia. P. dr. Witkowskiego bronił w Lesznie adwokat p. Pluciński (z Leszna) a p. Czechowskiego adwokat p. Woliński (z Poznania). Dwaj świadkowie zeznali, że prawdą jest, iż p. burmistrz miasta Krzywinia, Pallaske, powiedział te słowa: „chociaż pan nie zostałeś wybrany do dozoru szkólnego, to jednak będziesz w dozorze.“ — Obrońca p. Woliński, opierając się na tém świadectwie, zarzucił p. burmistrzowi grube nadużycie władzy i wpływu urzędowego w charakterze burmistrza. Obrońcy starali się wykazać, że burmistrz p. P. wcale nie jest uprawnionym do stawiania wniosku o ukaranie za ustęp pierwszy, gdyż tam mowa o „nowym dozorze szkólnym,“ to jest o nowych członkach dozoru szkólnego, a p. P. nie jest nowym członkiem, bo jako burmistrz eo ipso już od 11 lat jest członkiem dozoru szkólnego. Daléj mówi petycya o członkach dozoru szkólnego z wyboru, a p. P. nie jest takim członkiem; mówi także petycya o dozorze szkólnym narzuconym przeciw woli petentów, a p. P. nie został przeciw woli petentów narzuconym, gdyż na mocy instrukcyi szkólnéj z dnia 21 października 1842 należy każdorazowy burmistrz do dozoru szkólnego po miastach. Daléj starali się obrońcy wykazać, że w inkryminowanym ustępie, gdzie o krzyżu mowa, nie ma obrazy, gdyż przez świadków udowodnionym został fakt, iż dozór szkólny kazał krzyż usunąć na wniosek nauczyciela Tyrakowskiego. Nie mówi też petycya o jakiéjś rządowéj nienawiści do katolicyzmu, którą upatruje król. prokurator w wyrażeniu „nowomodny francuzki sposób,“ a o rozłączeniu Kościoła od szkoły nie ma wcale mowy. Wyrażenia „dawniejszy żandarm“ użyto nie aby obrazić p. P., tylko aby wykazać różnicę wykształcenia między p. P. jako inspektorem szkoły katolickiéj, a pastorem jako inspektorem szkoły ewangelickiéj; p. P. jako dawniejszy żandarm może być wcale niezłym burmistrzem, ale nie inspektorem szkólnym, do czego potrzeba pedagogiczuych wiadomości. Zwrotu tego nie użyli petenci w pogardliwém znaczeniu.

W obronie p. Cz. wywodził p. Woliński, że chociażby obrazę przyjęto jako udowodnioną, to jednak w żadnym razie nie można z prawnego stanowiska ukarać podsądnego. Udowodnioną jest wprawdzie rzeczą, że pan Cz. radził niejednemu, aby petycyą podpisał, ale żaden z świadków nie zeznał, że p. Cz. miał petycyą przy sobie i że ją przeczytał lub podał do podpisu. Zeznał jeden ze świadków, że w handlu pana Cz. wyłożony był arkusz z podpisami, ale w tém jeszcze nie leży rozszerzanie pewnych faktów zawartych w jakiém piśmie. W myśl § 187 kodeksu karnego należy przez rozszerzanie rozumieć czynność, przez którą podaje się jakiś fakt do wiadomości osób trzecich, czy to przez podanie pisma, czy też przez odczytanie go. Ani pierwszego, ani drugiego podsądnemu nie udowodniono. Tém właśnie różni się § 187 od § 85, traktującego o zdradzie stanu przez pisma, że § 85 wymienia wyraźnie czne wykładanie pism, a § 187 tych kryteryów nie zawiera. W wyłożeniu petycyi w handlu p. Cz. nie można zatém widzieć „rozszerzania.“

Król. prokuratorya w dość obszernym wywodzie starała się zbić dedukcye obrońców.

Sąd po dłuższéj naradzie ogłosił wyrok skazujący p. dr. Witkowskiego na 100 marek grzywien lub w razie niemożności ich zapłacenia, na 10 dni więzienia, a p. Czechowskiego uwolnił sąd od winy i kary. Uznał sąd obrazę w wyrazach: „w nowomodny francuzki sposób,“ przyjmując, że petenci chcieli przez to wyrazić, jakoby dozór szkólny chciał usunięciem krzyża odebrać szkole charakter chrześciański (entchristlichen). W drugim ustępie nie znalazł sąd żadnéj obrazy. Co do p. Cz. przychylił się sąd do jurystycznych wywodów obrońcy, przyjmując, że w postępowaniu pana Cz. nie było „rozszerzania“ w myśl § 187 l. c.

Zaznaczyć należy, że już w pierwszéj instancyi zeznał sługa magistracki Schulz, że p. burmistrz często całe dni bywał na polowaniach, tak, iż ludzie z interesami swemi musieli na niego czekać. Sam p. burmistrz przyznał, że w powszednie dni 2—3 razy w tygodniu chodził na polowanie, a w zimie nieraz i całemi dniami polował.

W kwestyi podatkowéj.

Jedno z pism berlińskich tak się w téj sprawie odzywa:

„Ze wszystkich stron kraju nadchodzą skargi na to, że przy szacowaniu tegorocznem znacznie silniéj podkręcono śrubę podatkową aniżeli w latach ubiegłych. Ogólnem jest narzekanie na to, że podatkujących o kilka stopni podwyższono w stósunku do lat przeszłych, chociaż nie widać ani ogólnego polepszenia się stósunków ekonomicznych, ani też nie zachodzą odpowiednie podwyższenia dochodów osób pojedyńczych. Również ogólnem jest mniemanie, że reklamacye przeciw wysokiemu opodatkowaniu nie odniosą pożądanego skutku, ponieważ utrzymuje się to przekonanie, że ostrzejsze wystąpienie komisyi szacunkowych polega na wskazówkach z góry danych. Ci, którzy na mocy prawa z dnia 26 marca r. z. zostali zwolnieni od podatku klasycznego i państwowego w najniższych dwóch stopniach, mają natomiast dotkliwie czuć podśrubowanie w podatkach komunalnych. Wcześniéj zatém, niż sądzono, spełniły się przepowiednie tych, którzy twierdzili, że cała polityka celna ma tylko fiskalny, ale nie socyalno-polityczny skutek, bo przez wyższe opodatkowanie staną się faktycznie iluzorycznemi zwolnienia od podatków“.

Tyle mówi pismo berlińskie. My mieszkańcy miasta Poznania, a niezawodnie i podatkujący na prowincyi, zgodzić się tylko możemy na te wywody o podwyższaniu, widząc jak nas na rok bieżący w podatku podśrubowano. Ze wszystkich stron ogólne narzekania na zbyt wielkie podatki. O dziesięć procent, podwyższono znowu w Poznaniu normę podatków komunalnych, tak że kiedy w r. z. płaciliśmy, począwszy od trzeciego stopnia 176 procent, dziś płacimy 186 proc. podatków komunalnych od jednego sta podatków państwowych. Ta podwyżka idzie dość regularnie od dawna a czy i kiedy się skończy, o tém trudno przesądzać.

Pewną jest rzeczą, że magistrat odbierze w r. b. dość sporą liczbę reklamacyi. W r. z. nadeszło ich 1024. Jestto 8,1 % wszystkich opłacających podatek klasyczny. Czy ich w roku bieżącym będzie mniéj lub więcéj, aniżeli w r. z., to dopiero przyszłoroczne sprawozdanie wykaże! Rok zeszły miał 64 reklamacyi mniéj, niż rok 1881/82. Zkąd to pochodzi, że liczba reklamacyi mimo ogólnego zastoju ekonomicznego i mimo ogólnych żalów na ciężary podatkowe, nie powiększyła się w r. z., tego trudno dochodzić. Być może, że sprzykrzy się podatkującym to ustawiczne z roku w rok wołanie o ulżenie ciężarów podatkowych. W r. z. z tych 1024 reklamacyi oddalono 487. Czy z tegorocznych reklamacyi podobny stósunek nie dozna uwzględnienia, o tém dziś wiedzieć nie można. W każdym razie życzyliby sobie obywatele reklamujący, aby zabiegi ich nie były bezowocne.

O ile wzmianka o wskazówkach co do reklamacyi, o których wspomina pismo berlińskie, i o ile twierdzenie tegoż pisma, jakoby zwolnienie pewnych klas od podatków rządowych było iluzoryczném, są uzasadniane, i czy dotknąćby one miały także stósunków tutejszych, w to się wdawać nie będziemy, w każdym razie nie miłą byłoby rzeczą dla opodatkowanych, gdyby te okoliczności miały także i u nas dawać jaką dyrektywę.

Ciężary miasta Poznania są znaczne, długów duże, władz miejskich. Robić wydatki, i to nieraz nieuzasadnione potrzebami lokalnemi, jak n. p. na salą turniejów, na dyrygenta turniejów, na podwyższanie pensyi rektorów już i tak suto uposażonych, na szwalnią panny Koebke, na teatr miejski itp., a robić w przekonaniu, że je obywatele pokryć muszą, nie jest ekonomicznie. Miasto ogołocone z wszystkich zakładów katolicko-duchownych i naukowych, walka kulturna zabrała nam nawet seminaryum nauczycielskie, zmniejszywszy przez to bardzo obrót kapitałów w handlu i przemyśle i uszczupliwszy niezmiernie ich dochód.

O ekonomicznym stanie mieszkańców tutejszych, o biedzie, dolegającéj zwłaszcza warstwy niższe, średnie, a w części i wyższe, mogłyby wymowne złożyć świadectwo tutejsze lombardy. Nie znamy obrotu książkowego dość sporéj liczby tutejszych lombardów prywatnych, ale natomiast jeden jedyny lombard miejski już zbyt jaskrawe rzuca światło na stósunki tutejsze. Otóż na rok 1882/83 przeszło z obrachunkiem kasowym lombardu miejskiego 17,199 numerów fantowych z sumą obciążającą je pożyczkami 202,713 marek; w r. z. zastawiono 27,921 przedmiotów, odebrawszy na to 289,118 marek. Z tych 45,120 zastawionych przedmiotów wykupiono 26,300 a dawniejszych 1447 nie wykupionych z lombardu, sprzedano na aukcyi. Taka jest bieda w Poznaniu, a jednak podatki komunalne o 10 procent podwyższono, a jednak podatkujących, jak ogólne na to narzekanie świadczy, w znacznéj części podśrubowano.

Oszczędność możnaby w wielu punktach zaprowadzić, ale obywateli obowiązkiem wskazać władzom te punkta, a toby tylko ze skutkiem jakie zbiorowe ciało, jakie stowarzyszenie obywateli uczynić mogło. Do założenia takiego stowarzyszenia zabierano się w Poznaniu, ale zdaje się, że pewnym osobom było ono nie na rękę, więc je w zarodku stłumiono. Sądzimy, że władze miejskie, uznają same konieczność oszczędności i że uwzględnią z tegorocznych reklamacyi więcéj, niż w roku ubiegłym.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Berlin, 21 kwietnia.

(Przyszłość prawa o socyalistach.)

Z wytężoną ciekawością wyczekujemy po jutrzejszym powrocie posłów parlamentu uchwał komissyi obradującéj o prawie przeciw socyalistom. „Prov. Corr.“ zaręcza, że rząd ani na zmiany dotyczące treści prawa, ani na krótszy termin trwania jego się nie zgodzi. Z ogólnych rozpraw wiadomo, że się stronnictwa zachowawcze i wolno zachowawcze za prostém przedłużeniem prawa wyjątkowego, wolnomyślni za odrzuceniem, centrum za gruntownem jego roztrząśnieniem w komisyi oświadczyło; mianowicie zaś miał rząd udowodnić konieczność przedłużenia. 1) Polecono zastanowić się, czy obostrzenie powszechnego kodeksu karnego nie wystarczy do zwalczenia grożących niebezpieczeństw. 2) Czyby nie można złagodzić surowości prawa wyjątkowego i utworzyć tym sposobem stadium przejściowe do prawa zwyczajnego. Głosy parlamentu zgodziły się na propozycye centrum i oddano rzecz komissyi, która po dłuższych i gruntownych obradach przed feryami wielkanocnemi uchwaliła, ażeby wnioski zmiany prawa dotyczące o ile możności przed d. 23 kwietnia podano. Stósownie do téj uchwały dep. dr. Windthorst wniósł kilka projektów zmian, tudzież dwie rezolucye, które dzisiaj prasa powtarza. Tendencyą tych projektów Windthorsta jest najprzód złagodzenie pomienionego prawa, obrona tych, których ono dotyczy, przeciw samowoli, i utorowanie powolnego przejścia do prawa zwyczajnego. Dr. Windthorst przeto w swych wnioskach wyraził te poglądy i zapatrywania, które wśród obrad powszechnych w obec przemówień kanclerza i ministra Puttkamera jasno wypowiedział. Co do złagodzeń wyżéj wspomnianych, wnioskodawca domaga się lepszych rękojmi dla wolności zebrań i prasy, szerszego prawa skarg, innego składu komisyi zażaleń, wreszcie żąda, by ograniczono mniejszy stan oblężenia na Berlin i okolicę. Przypatrzmy się teraz bliżéj tym projektom. Dotychczas mogła policya zakazać zgromadzenia, o którém przypuścić mogła, że mniéj więcéj popierać będzie demokracyą socyalną. Odtąd to przypuszczenie samo z siebie nie ma być dostateczne; zgromadzenia nie mają być naprzód zakazywane, lecz rozwiązywane, skoro w nich dążności demokratyczno-socyalne na jaw wystąpią. Projekt ten ma zapobiedz samowoli policyjnéj, a fatalny wyraz „przypuszczenie“, który tak ważną rolę i tutaj rozstrzygać, czy dr. Windthorst nie okazuje się w tych propozycyach zbyt uprzedzającym dla rządu. Ale gdyby rząd i względem tych projektów zajął stanowisko odporne, spadłaby też i odpowiedzialność na niego i możnaby to uważać za dowód, że chodzi mu o rozwiązanie parlamentu.

Dotąd „gazeta“ jakakolwiek już po konfiskacie jednego tylko numeru mogła być zakazaną; na przyszłość dopiero po dwóch takich ostrzeżeniach, może być jéj wydawnictwo wzbronioném, przy czém jednakże koniecznie wymienić należy miejsca inkryminowane, czego dotychczas nie praktykowano. Dotąd wolno było udawać się z zażaleniem na konfiskatę artykułu socyalno-demokratycznego do bezpośredniéj władzy nadzorczéj; Windthorst i tutaj żąda drugiéj instancyi. Wreszcie wnosi Windthorst o taki skład parlamentowéj komisyi zażaleń, którąby dawała pewniejsze rękojmie bezstronności. Jeszcze ważniejsze są obie rezolucye, które parlament prócz powyższych złagodzeń rządowi ma podać. W pierwszéj wymaga dr. Windthorst jeszcze przed upływem prawa o socyalistach projektu zmieniającego kodeks karny i prasowy o tyle, iżby i bez tego prawa wyjątkowego zdołano zapobiedz istotnym niebezpieczeństwom socyalnym; w drugiéj rezolucyi żąda wnioskodawca obostrzenia kary przeciw niedozwolonemu używaniu materyałów wybuchowych. Któżby nie pojmował, jak daleko sięga doniosłość tych rezolucyi? Myślą dr. Windthorsta jest: „po sześcioletniém trwaniu prawa o socyalistach, trzeba jednak raz coś uczynić w celu uchylenia prawa wyjątkowego, które przecież po wieki wieków istnieć nie może“. Nie śmiemy

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy donoszą do „Dziennika Pozn.“ iż chodzi tam wieść, że Apuchtin podał się dymisyi i że oberpolicmajster, jenerał Buturlin, powołany został do Petersburga. Ma on otrzymać inne stanowisko, a mianowicie oberpolicmajstrostwo miasta Moskwy. Buturlin już wyjechał do Petersburga. Apuchtin zaś miał się podać do dymisyi dla tego, że oddany został pod władzę Hurki. Chodzi także pogłoska, że car ma przyjechać do Warszawy w maju. Zdaje się, że wieść ta jest prawdopodobną, gdyż odnawiają i odświeżają Łazienki.

NIEMCY.

* Berlin, 22 kwietnia. „Magdeb. Ztg.“ o wystąpieniu z armii ks. Pawła meklenburskiego takie podaje szczegóły:

Jeśli kilka gazet łączy wystąpienie księcia z armii z jego wyrzeczeniem się praw następstwa do tronu meklenburgskiego, to mocno się w swém przypuszczeniu mylą. Właściwym powodem dymisyi jest złożona przez ks. Pawła przed ślubem przysięga, iż potomstwo swoje wychowa w wierze katolickiéj. Powszechnie wiadomo, że król Fryderyk Wilhelm IV wydał nakaz, a obecnie panujący cesarz i król rozkazem gabinetowym go ponowił, aby każdy oficer wyznania ewangielickiego, przysięgający przed księdzem katolickim, że wychowa swe dzieci w wierze katolickiéj, natychmiast był dymisyonowanym. To prawo zastósowano do księcia, który zmienił religią bez wiedzy swego ojca i głowy rodziny.

Czy rzeczywiście ks. Paweł do tego kroku się zobowiązał bez wiedzy ojca, o tém godzi się powątpiewać. W każdym razie postępowanie, jakiego się chwycono przy narodzeniu pierwszego dziecka, służy za dowód, że panujący podówczas książe o tém zobowiązaniu wiedział bardzo dobrze. Osądzenie całéj sprawy pozostawiamy czytelnikom.

— Centrum nową przez śmierć poniosło stratę. Umarł dnia 19 kwietnia po krótkich cierpieniach baron Schorlemer z Vehr w swoim zamku dziedzicznym. Od 1880 reprezentował on po kilkakroć różne okręgi wyborcze i walczył przy boku swego brata z Alstu za świętą naszą sprawę. Urodził się 1821, służył wojskowo lat 18 jako oficer, adjutant pułku i brygady, pracował w rejencyi w Arnsbergu i był radzcą ziemiańskim w rodzinnym powiecie Lippstadt przez lat ośmnaście. Porówno z bratem był niezmiernie czynnym jako prezes różnych towarzystw rólniczych.

— Piszą z Monasteru, że ks. licencyat Fechtrup, od Wielkiéjnocy 1873 docent przy tutejszym fakultecie teologicznym a od lat jedenastu jedyny w nim reprezentant historyi kościelnéj, dostał nominacyą na profesora nadzwyczajnego. — Dziś przed południem w katedrze po zwyczajném nabożeństwie nastąpiła uroczysta introdukcya nowomianowanego ks. dziekana katedralnego Cramera.

— „Staatsanzeiger“ w jednym z ostatnich numerów ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, dotyczące współdziałania księży w przymusowém wychowaniu dzieci moralnie zaniedbanych. Dosłowne brzmienie tego rozporządzenia „Kuryer“ już przed kilku dniami ogłosił.

— W sprawie wysłania cesarskiego jeneralnego konsula dr. Nachtigala do zachodniéj Afryki „Nordd. Allg. Ztg.“ następujące czyni uwagi:

Wzrost stósunków handlowych Niemiec z zachodniém wybrzeżem Afryki i potrzeba silniejszego zajęcia się naszemi interesami handlowemi, spowodowały ministra spraw zewnętrznych do wysłania tymczasowo w te strony urzędnika, którego przeszłość za jego kwalifikacyą korzystnie przemawia. Ma on tymczasowo przejąć opiekę nad tamtejszymi poddanymi państwa niemieckiego i poczynić kroki przygotowawcze do utworzenia stałego w tych stronach konsulatu. Do pomocy dodano mu na jego wyraźne życzenie słynnego z podróży odbytych w Afryce dr. Buchnera, i dotychczasowego sekretarza przy jeneralnym konsulacie w Londynie Moebiusa. Zaprojektowano równocześnie oznaczenie stacyi dla wojennych okrętów żeglujących po morzu zachodnio-afrykańskiém, a kanonierka „Moewe“ w końcu

Z męczeńskich dziejów **Kościoła rzymskiego** na Litwie, Zmudzi, Rusi i w Cesarstwie.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 93.)

W dekanacie giedroickim było parafii 12 i 42,742 dusz, obecnie 11 parafii i 58,054 dusz, ubyła jedna w Podbrzeziu, założona około r. 1508, jako filia parafii Brzozy, już od dawna nieistniejącéj. Kościółek drewniany wystawił ks. Jerzy, pleban z Mejszagoły, święcił go Biskup Tabor w r. 1510, funduszami opatrzyli w tymże czasie dziedzice Glinciszek Iwaszkiewiczowie i Podbrzezia, Talminowiczowie. W jakim stanie i uposażeniu i w którym mianowicie roku uległ kasacie, nie mam dowodów, wiem tylko z rubryceli na r. 1863, że należał do kl. 3 i miał parafian 5042, proboszcza i wikarego, oraz kaplice na cmentarzu i w Glinciszkach. Parafia więc była liczna a kościół zapewne murowany i zamożny, czego dowodzi zaliczenie go do 3 kl.

W dekanacie trockim było w r. 1863 14 parafii, ubyły zaś dwie, mianowicie kościół parafialny przy klasztorze Dominikanów z parafią, 4700 dusz mającą. Klasztór i kościół, jak twierdzi Eustachy hrabia Tyszkiewicz, fundował Kaźmirz Jagiellończyk, oddawszy im mury zamku na wyspie, z którego już ulubiona rezydencya Witolda została usuniętą. Napady wojenne Tatarów i liczne pożogi z Trok Dominikanów wygnały, nie ustawali jednak swéj fundacyi dochodzić, aż wreszcie konstytucya sejmowa z r. 1678 oddała im zamek lądowy, a Marcyan Ogiński, wojewoda trocki, zaopatrzył ich w fundusze i dopomógł do wzniesienia murów w zwaliskach, ale prawie sto lat upłynęło, zanim spokojnie w r. 1761 miejsce to objęli. Kościółek to był ubogi, szczupły, 3 tylko ołtarze mający, małą drewnianą ambonę i chór zakonny za balaskami. Oprócz tego klasztoru zniesiono także w Trokach w tym okresie 20-lecia wspaniały klasztór Bernardynów z pięknym kościołem, zbudowanym w r. 1617 przez Eustachego Wołłowicza, Biskupa wil. W klasztorze pomieszczono biura sądowe, kościół zaś obrócono na cerkiew. Kościół parafialny w Poporciach przy klasztorze Dominikanów, założonym przez Stanisława Rejnarta, skarbnika W. Ks. Litewskiego w r. 1649. Parafia miała w r. 1863 2600 dusz, filia zaś jéj w Kozaniszkach 1400 parafian, razem tedy 4000 dusz, przeniesiona w r. 1865 do Jewij i Rudnik. Co zrobiono z klasztorem i kościołem, nie wiem. W r. 1863 dekanat miał 51,340 parafian, dziś zaś 70,232 dusz.

W dekanacie mereckim zniesiono filią parafii Daugi we wsi Przełajach, mającą 1500 dusz. W r. 1863 dekanat merecki miał parafian 58,774, obecnie zaś 77,984.

W dekanacie oszmiańskim zniesiono parafie: w Smorgoniach, zaliczoną do 3 kl., a więc dobrze uposażoną, z 3000 parafian. Kościół ten fundował Jerzy Zenowicz w r. 1500, dziedzic Smorgoń, konsekrował zaś Biskup wil. Tabor. W r. 1522 Janowa Zawiszyna z domu Maryna Dargewiczówna zapisała dziesięciny na folw. Przylepy, złoty kielich i 20 kóp groszy litewskich. Kościół ten był drewniany. Ksiądz Przyałgoski w II tomie swych Biskupów wileńskich str. 97 podaje, że potomek Jerzego Krzysztof Zenowicz, wojewoda brzeski, wymurował piękny kościół na miejsce zestarzałego, ale zostawszy kalwinem, oddał go na zbór kalwiński wraz z funduszem. Syn zaś jego Mikołaj Bogusław Zenowicz, zostawszy katolikiem, oddał go Biskupowi Wołłowiczowi, za sprawą którego do wiary przodków powrócił. W r. 1625 pomnożyły się zapisy pobożne na tę świątynią. Anna Zofia Zenowiczówna, kasztelanka połocka, zostawszy żoną Albrechta Radziwiłła w r. 1668, kasztelana wileńskiego i ordynata nieświezkiego, wniosła Smorgonie w posagu swemu mężowi, i odtąd dom Radziwiłłów, tyle zasłużony Kościołowi na Litwie, nie przestawał opieką swą otaczać świątyni w Smorgoniach. Wraz z odebraniem kościoła i zamienieniem go na cerkiew zniesiono należące doń kaplice w Zalesiu, Cycinie i na cmentarzu. Krewo, parafia 3 kl., 4134 parafian, z kaplicami w Milejkowie i Krzywsku, zniesiona. Kościół wystawił Jagiełło około roku 1408 pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Gasztoldowie w r. 1468 nadali mu wsie Niewieryszki i Werchiszki, które wraz z późniejszemi nadaniami przeszły w ostatnich latach na skarb, a dziś rozsprzedane włościanom. Krewo było niegdyś udzielném księstwem, które Olgierd dzierżył. Tu Kiejstut Jagiełłę na zamku więził, tu później sam w więzach przez Jagiełłę był trzymany, tu wreszcie później Jagiełło przyjmował posłów Polski, podających mu warunki, pod jakiemi miał panować; tu wreszcie otruto najulubieńszego brata Jagiełły, Wigunta. Kościół krewiański, mający 4134 parafian, oddano 639 prawosławnym, choć ci mieli swoją parafią. Bienica, parafia 5 klasy, 1100 dusz mająca, z klasztorem Bernardynów, w 1700 r. fundowanym przez Michała Kociełłę, podskarb. w. lit., zniesiona w r. 1865. Fundacya kościoła paraf., oprócz Bernardynów, nie jest mi znaną. Nadto nie wiem, co z niemi obecnie zrobiono. Parafia ta miała swą filią w Markowie, także zniesioną. Dekanat oszmiański w r. 1863 miał 9 parafii i 31,727 dusz, obecnie ma tylko sześć parafii i 39,375 dusz wiernych.

W dekanacie wiszniowskim było 15 parafii; zniesiono zaś trzy: Wołożyn, parafią 3 klasy, 3200 parafian mającą i kaplicę na cmentarzu. — W r. 1864 byli tu także Bernardyni, przez Józefa Bogusława Służkę w r. 1681 fundowani. — Łosk, 5 klasy, 1044 parafian, ostatnia z książąt Łoskich Anna, wdowa po Januszu, po zbudowaniu przez nią kościoła w r. 1498 zapisała fundusz na utrzymanie plebana i plebanii, mianowicie wsie Chrywsko i Grodzisko, prawo cięcia drzewa w lesie Osinowicy, dowolne rybołówstwo w rzece Berezynie, 3 beczki soli do roku, 100 funtów miodu, po dwa kamienie wosku, dziesięcinę wszelkiego zboża i karczmę; proboszcz za to miał trzymać wikarego i „dobrze go płacić.“ — Po jéj śmierci dobra stały się własnością Kiszków, z których Stanisław starosta zmudzki i krajczy lit. propagator aryanizmu a pan 70 miast i 400 wsi, zrobiwszy Łask swą rezydencyą, oddał kościół Aryanom, osadziwszy przy nim Szymona Budnego, sławnego z nauki sekciarza około r. 1574. — Po wygaśnięciu dopiero Kiszków Łask odżył duchem chrześciańskim pod opieką Radziwiłłów, którzy Aryanów ztąd wydalili, probostwo zaś tutejsze stanowiło odtąd fundusz altaryi przy katedrze wileńskiéj. — Horodziłów, 5 klasy, 875 parafian, fundacya Koziełłów z XVII wieku, — obrócony na cerkiew w 1865. Zniesiono także kaplicę przy parafii Traby we wsi Tanikowszczyzna będącą, a mającą dostatni fundusz na utrzymanie kapelana. W r. 1863 dekanat ten miał 50,542 parafian, obecnie zaś ma 64,895 dusz.

W dekanacie świenciańskim poznoszono kaplice przy parafii świenciańskiéj: w Komiarzynie, Lubochowszczyznie i Antesorach, przy parafii Łyntupy: we wsi Równopole i Polesie, przy parafii Dangieliszkach: we wsi Zacisze, oraz filią przy parafii Korkożyszki: we wsi Balingrodek. Dekanat ten na 15 parafii miał w roku 1863 parafian 52,286, obecnie zaś ma ich 80,056.

W dekanacie świrskim było parafii 12, zniesiono dwie: Zeladź, mającą 1320 parafian i Wiszniew, 4 klasy z 3200 parafian. Kościół gotycki, ładny, murowany, w r. 1498 przez właściciela tych dóbr, Siemiona Giedygołdawicza, kasztelana wileńskiego, przeznaczywszy znaczny fundusz na utrzymanie kościoła i plebanii. Czas jakiś był w ręku kalwinów. Obecnie cerkiew. Filia parafii Swir we wsi Zaświerzu z 2830 parafian, pod pieczą Karmelitów, którzy tu do 1865 r. w swym klasztorze przetrwali. Dziś cerkiew. Dekanat świrski w r. 1863 miał na 12 parafii 37,719 wiernych, obecnie na 10 parafii ma ich 43,544 — zatém o 5800 więcéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tego miesiąca zabierze z Lizbony cesarskiego komisarza wraz z jego orszakiem, by go odwieść na miejsce przeznaczone.

— Z Frankfurtu n. M. donosi telegraf o śmierci dawniejszego członka parlamentu i współwłaściciela chemicznych farbierni pod miastem Hoechst, Adolfa Brüninga. Umarł on nagle dnia 21 kwietnia rano.

— Bezrobocie stolarzy. Wczoraj odbyło się jeneralne zebranie stolarzy berlińskich i okolicznych w ogrodzie zimowym hotelu centralnego Mimo, że zgromadziło się około 6000 osób, spokojność była wzorową. Stolarz Gustaw Roedel, który zebranie zwołał, stawił następne trzy żądania:

1) Praca winna trwać nie dłużéj nad 9½ godzin. Niedziele są w każdym razie wyłączone od zajęć w warsztatach.

2) Przy wielkich pracach na akord wolno żądać zapłaty z góry 18 marek za tydzień, przy pracy na czas zaś całéj zapłaty tygodniowéj w sobotę.

3) Podwyższenia wynagrodzenia w tych warsztatach, gdzie ono jest tak nizkie, iż robotnicy przy oznaczoném powyżéj trwaniu zajęcia nawet nie zarobią kwoty punktem drugim oznaczonéj.

Te żądania rozdano w tysiącach egzemplarzy. Referent i wielu mówców proponowało, aby w warsztatach nie chcących się do tych wymagań zastósować, w poniedziałek pracować zaprzestano. Zaznaczono, że tu i owdzie majstrowie trzymają robotników po 14 do 16 godzin w warsztatach, że niektórzy płacą tylko 10 do 12 marek, a nawet tylko 9 marek tygodniowo. To raz ustać powinno i ustanie, jeśli się wszyscy wezmą za ręce i przy swych żądaniach niezmiennie wytrwają. W końcu przyjęto następującą rezolucyą:

Dzisiejsze zebranie stolarzy przyjmuje jednomyślnie powyższy program i zobowięzuje się domagać do jutra, t. j. do 21 kwietnia ścisłego jego wykonania.

W końcu rozeszli się wszyscy wśród radosnych okrzyków na cześć przewódzców ruchu i dobrej sprawy. Wreszcie dodać należy, że w Berlinie pracuje około 12—13,000 stolarzy.

WŁOCHY.

* Rzym, 19 kwietnia. W Listopadzie r. b. przypada trzechsetna rocznica św. Karóla Boromeusza, medyolańskiego księcia Kościoła. Święty ten wprowadził najprzód w czyn w arcybiskupstwie swém medyolańskiém postanowienia soboru trydenckiego, dotyczące seminaryów, które stały się wzorem dla seminaryów wszystkich krajów. Z tego téż powodu 17 przełożonych tutejszych seminaryów i kolegiów rozesłało za pośrednictwem Biskupów zaproszenia do seminaryów i kolegiów duchownych świata całego, wzywając do uroczystego obchodu trzechsetnéj rocznicy wielkiego tego księcia Kościoła. Dziś, kiedy kształcenie i wychowanie duchowieństwa jest przedmiotem najważniejszych rokowań ze Stolicą Apostolską, nie może nic więcéj być na czasie, jak wskazanie za wzór męża, który w trudnych okolicznościach podniecał zmysł pobożności i nauk w duchowieństwie, którego seminaryum, właśnie dla tego, że zupełnie odpowiadała przepisom soboru trydenckiego stało się wzorem i przykładem dla zakładów wychowawczych wszystkich krajów. W Rzymie obchodzoną będzie ta trzechsetna rocznica w następujący sposób: We wszystkich seminaryach i kolegiach święconą będzie oktawa. Wychowańcy przystąpią do stołu pańskiego i wykonują po tém pewne pobożne ćwiczenia. W czasie oktawy zwiedzać będą alumni codziennie kościół św. Karóla, w którym spoczywa serce tego świętego. Seminarya i kolegia urządzą uroczyste zebranie, w celu uczczenia poezyą i prozą patrona kościelnych zakładów wychowawczych. (Dałby Bóg, ażeby i u nas do tego czasu w przywróconych seminaryach i konwiktach uroczystość ta solennie mogła być święcona. Red. „Kuryera Poznańskiego.“)

— Ks. wyrtemberski Wilhelm z adjutantem swoim baronem Biegeleben i .księciem de Viano byli na mszy św. przez Papieża odprawionéj i otrzymali z ręki Papieża komunią św. Po południu zwiedzali obydwaj książęta muzea papieskie pod przewodnictwem dyrektora Visconti.

ANGLIA.

* Londyn, 19 kwietnia. Armia zbawienia. W wielki piątek odbył się w Londynie — w Clapton — mityng tak zwanéj „armii zbawienia“, trwający od rana do wieczora, a wzięło w nim udział 5 tysięcy osób. Większa część obecnych należała do związku „armii“ i ubrana była w mundury czerwone z niebieskiem, odróżniające żołnierzy jenerała Bootha od ich grzesznego otoczenia. Zebranie było nadzwyczaj ożywione. Jenerał Booth oświadczył: że w połączoném królestwie istnieją 553 kopusy „armii“ z 1416 oficerami; w innych krajach liczy „armia“ ta 182 korpusy z 400 oficerami. W czasie świąt wielkanocnych przez przeciąg 110 godzin wznoszą się bez przestanku modły „armii zbawienia“ ku niebu, albowiem w Nowéj Zelandyi czas święty podług liczenia angielskiego zaczyna się od wielkiego czwartku wieczorem a kończy się w Kalifornii przed południem we wtorek po świętach. Panna Booth przemawiała także, donosząc przytém o prześladowaniach, na jakie „armia“ narażona jest w Szwajcaryi. Pewna dziewczyna, będąca oficerem w „armii“ została w Nefszatelu tak zbitą, że dotychczas pluje krwią, a mężczyznę pewnego poranione niebezpiecznie w téj saméj okolicy; co wszakże nie ostudziło zapału sponiewieranych; panna Booth jest przekonana, że Szwajcarya mimo to zostanie „zdobyta“.

— Z Irlandyi donoszą o nowym zamachu oranżystów na 5 katolików, przejeżdżających przez Dunganon. Napastnicy strzelali do przejeżdżających, lecz nikogo nie ranili.

— W czasie świąt wielkanocnych miał mowę Parnell w mieście Drogheda, jest on obywatelem honorowym tego miasta, w któréj wypowiedział nadzieję, że obywatele wkrótce będą w możności wybrania posłów wotujących za autonomią Irlandyi. Stronnictwo torysów bardzo mową tą zostało oburzone.

— Sprawozdanie roczne dotyczące trzech bezwyznaniowych kolegiów szkólnych w Corku Belfascie i Galwey rzuca zaciekawiające światło na stósunki szkólne w Irlandyi. Kolegia te ustanowione przez Rob. Peela w r. 1845 miały zadowolnić katolików, życzących sobie uniwersytetu. Po prawdzie były one jednakowoż zakładami bezwyznaniowemi; z tego powodu zakazywali Biskupi uczęszczania młodzieży katolickiéj do tych zakładów, które mimo to dotąd istnieją a podtrzymywane są pieniędzmi katolików irlandzkich. Dopiero od dwóch lat ustanowiony wolny uniwersytet państwowy w Dublinie uszczuplił nieco ich wpływ. Skutkiem tego téż dwa kolegia t. j. w Corku i Galwey prawdopodobnie wkrótce zostaną zamknięte. Ta odrobina sprawiedliwości, jaką wymierzono katolikom irlandzkim w dziedzinie wyższych nauk, ogarnia przestrachem mniejszość protestancką, a klęska ich tym więcéj im wstydu sprawia, że wyższe zakłady katolickie naukowe podtrzymywane są jedynie ofiarnością ludności katolickiéj, kiedy protestanckie szkoły doznają zupełnego wsparcia od rządu.

— Ks. dr. Moran, Biskup z Osory w Irlandyi mianowany na ostatnim konsystorzu Arcybiskupem w Sydnéj, otrzyma w tych dniach w Rzymie paliusz i wyjedzie w czerwcu do Australii. Powołanie ks. Morana na pierwszą stolicę Australii może być uważane za zwycięstwo tamtejszego żywiołu irlandzkiego. Ludność w Irlandyi niechętnie patrzy na to odznaczenie swego Biskupa, traci w nim bowiem swego ulubieńca.

— W Birmingham poniesiono w tych dniach do grobu fundatorkę klasztoru „Matki Boskiéj Miłosierdzia“, Julią Hardman. Udział ludności w pogrzebie był bardzo liczny. Klasztór ten wywarł wielki wpływ, albowiem z niego i za jego wpływem powstały podobne zakłady miłosierdzia w wielu innych miastach angielskich.

TELEGRAMY.

Carogród, 21 kwietnia. Ferdynand Gamburg, kupiec we Frankfurcie nad Menem, mianowany został konsulem tureckim tamże. — Sułtan nadał lekarzowi przy ambasadzie tureckiéj w Berlinie dr. Rosenthalowi order medzidie IV klasy.

Londyn, 21 kwietnia. Księżna edynburgska porodziła wczoraj córkę.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 22 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król upoważnił asystenta poczty Hünermanna w Dyseldorfie do noszenia nadanego mu królewsko-rumuńskiego medalu zasługi drugiéj klasy.

* ***Sprawa ks. Szymona Kruszki,*** aresztowanego w sobotę w Kołdrąbiu i osadzonego w więzieniu wągrowieckiem, gdzie prawdopodobnie odsiedzieć będzie musiał 260 dni więzienia — jeśli królewski rząd nie poweźmie innéj decyzyi — wywołała powszechną sensacyą. Tutejsze pisma niemieckie są widocznie uderzone surowością postępowania, gdyż ograniczając się na ściśle przedmiotowe sprawozdanie z naszego wczorajszego artykułu, nie dodawają ze swéj strony komentarza. Wiadomość naszę rozesłało także i biuro Wolffa po świecie, nie mogąc sobie przy téj okazyi odmówić przyjemności fałszowania prawdy, pisze ono bowiem „der wegen socialistischen Agitation in Galizien verurtheilte Vicar Simon Kruszka“ „Germania“ ostro i należycie napiętnowała już wczoraj ów wolfowski telegram, który jak się dowiadujemy, dopiero w Berlinie w powyższy sposób przyprawiono, robiąc ze spokojnego i około dobra ludu troskliwie pracującego kapłana, sądownie ukaranego socyalistę.

Jest to zaiste niewytłómaczona żądza uwłaczania Kościołowi i poniżania sług jego, z jaką się tak często niestety spotkać można. Sprawa ks. Kruszki jest znana i jasna; wszystkie pisma zgodnie świadczyły o jego błogiem działaniu wśród parafian dynowskich, miejscowi i okoliczni księża obu obrządków najchlubniéj się o jego pracy wyrażali; ordynaryat przemyski dał mu świetne świadectwo — a parafianie aż do Wiednia jeździli, aby bronić swego kapłana niesłusznie i niesprawiedliwie szarpanego w sposób tak niegodny. I w obec takiego położenia rzeczy biuro telegraficzne, uchodzące za półurzędowe, śmie nazywać ks. Kruszkę: „sądownie skazanym socyalistycznym agitatorem“?!

Niestety jest w téj całéj sprawie system i metoda: Jego Eminencya Najdostojniejszy nasz Arcypasterz jest „rewolucyonistą“, szlachta i duchowieństwo to „buntownicy“, pracujący nad powaśnieniem Niemiec z Rosyą, młodzi księża to „sądownie karani socyaliści“. Tak nas przedstawiają półurzędowe organa — a konkluzya z tego prosta, że na takie społeczeństwo chyba tylko: carnifex et ignis „ogień i miecz“ odpowiedniemi są środkami!

* ***Katolickie*** gazety niemieckie jak „Westpr. Volksblatt“, „Germania“ itd. donoszą o gospodarce szkólnéj władz w Prusiech zachodnich i dodają, że takich wykroczeń przeciwko „sławionéj parytetyczności pruskiéj“ się nie spodziewały. Ależ to nic nowego — przecież u nas na każdym prawie kroku spotykamy podobne wykroczenia; mała część z tych spraw dostaje się do gazet, a jeszcze mniejsza przed forum sejmowe. — Niedawno sama „Germania“, pisząc o inspektorach szkólnych, wykazywała, jak władze naruszają sławę parytetyczności pruskiéj — za co jéj się od „Nordd. Allgem. Ztg.“ dostało monitum. Jeżeli w Brentowie, w powiecie gdańskim, w parafii oliwskiéj, na 160 dzieci chodzi tylko dwoje ewangielickich do szkoły, a nauczycielem głównym jest protestant, będący właśnie ojcem owych dwóch dzieci, inspektorem lokalnym zaś pastor ewangielicki, to taki wypadek jest tylko dalszym krokiem na drodze sławnéj parytetyczności pruskiéj. Dla nas pouczonych doświadczeniem, nie będzie także nic nowego, gdy i nowo zbudowana szkoła w Zaspie, do któréj uczęszczać będzie 84 dzieci katolickich a tylko 14 ewangielickich, otrzyma charakter ewangielicki i nauczyciela ewangielika, na téj zasadzie, że główne ciężary przy budowie i założeniu szkoły, ponoszą dziedzice luterscy. — „Germania“ zapytuje, co pan minister Gossler powie na te próby parytetyczne? — My radzimy jéj poszukać odpowiedzi w zapiskach stenograficznych z posiedzeń sejmu pruskiego, i innych odpowiedzi, danych n. p. ojcom rodzin w Romanowie, w Bardzie itd.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 43 marek 93 fen. Dziś nadesłali z parafii Czeszewo 3 m., Dziewierzewo 3 m., Grylewo 3 m., Kozielsko 1 m., Łęgowo i Tarnowo 4,28 m., Łekno 4 m., Panigrod 3 m., Srebrnagóra 3 m., Wągrówiec 4 m., Żoń 3 m. Razem 75 marek 21 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 71 marek. Dziś nadesłali z parafii Czeszewo 2 m., Dziewierzewo 3 m., Grylewo 3 m., Kozielsko 2 m., Łęgowo i Tarnowo 4,12 m., Łekno 4 m., Panigrodz 6,09 m., Srebrnagóra 3 m., Wągrówiec 4 m., Żoń 3 m. Razem 105 marek 21 fen.

* **Na kościół w Gietrzwałdzie.** Z przeniesienia 41 marek 94 fen. Dziś nadesłała P. Ksawera 5 m. Razem 46 marek 94 fen.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wybrano najprzód na członka Towarzystwa p. L. Graevego z Orchowa, poczém pan dr. Łebiński odczytał rozprawę „O wojach i rycerzach w Polsce,“ którą przez półtory godziny trzymał na uwięzi uwagę licznie zebranych słuchaczów. Chodziło prelegentowi o wykazanie i udowodnienie, że rycerstwo, z którego później powstała szlachta i możnowładcza oligarchia polska, nie było pierwotną formą obrony krajowéj, lecz że poprzednio w najdawniejszych czasach istniał w Polsce osobny stan wojenny, t. zw. woje, wyraz dzisiaj zapomniany, lecz historycznie stwierdzony. Mimo że Jornandes, Teofylaktos i Porfyrogeneta nazywają Słowian ludźmi „armis disperiti,“ społeczeństwem, co więcéj ma skłonności do „gędźby,“ niż do wojennego rzemiosła, to jednakże faktem jest, że Słowianie samém położeniem geograficznem na ciągłe walki z Teutonami skazani, rychło walczyć i orężnie potykać się musieli, i że „armis disperiti“ Jornandesa znaczy chyba tyle, iż wojenny rynsztunek polskich wojów, składający się z młota, topora, dzidy, łuku i szczytu, nie mógł wyrównać kowanym w zbroję Ritterom teutońskim. Poznał to wcześnie Mieszko w twardych z Wichmanem zapasach i sprowadziwszy od Bolesława czeskiego „Duas acies ferratas,“ niespodziewaném ich uderzeniem szyki niemieckie przełamał.

Ci woje pierwotni siedzieli na pańskich łanach i byli do księcia w stósunku zależności servitium o tyle, że byli obowiązani do służby wojskowéj tak samo, jak rólnicy, łowcy, bobrownicy, piekarze itd., zresztą zaś po za obrębem służby wojskowéj byli wolnymi kmieciami. Początkowo pobierali oni zapewne żywność i odzież od księcia, później po rozdziale własności siedzieli we własnych chatach i zagrodach, po wojennych traktach, gotowi na każde skinienie księcia.

Pan dr. Łebiński utrzymuje, że z czasem, a mianowicie od XI w. począwszy, obok téj pierwotnéj krajowéj millcyi powstał inny rodzaj wojska, rycerstwem z niemiecka nazwanego, który do nas przyszedł, jednakże nie z Niemiec, lecz pierwotnie z Czech i hojnością książąt i królów polskich wzbogacony i wyniesiony, wzrósł powoli w stan możny i potężny. Obok tego rycerstwa wyborowego stanęli pierwotni woje na drugim planie, zostali milites communes, milites gregarii, milites caligati, chodaczkową czernią, któréj wybitniejsi przedstawiciele dobili się rycerskiéj godności, reszta zaś zeszła do rzędu zagrodowéj, zagonowéj szlachty, skoro owi „rycerze“ do rzędu „nobiles“ wyniesieni zostali.

Na stwierdzenie takiego historycznego przebiegu rzeczy przytoczył autor wiele ciekawych dowodów, przeplatając je ważnemi i niejednokrotnie nowemi spostrzeżeniami. Rycerze owi, z których później wyrosła możnowładcza arystokracya, byli pierwotnie także tylko kmieciami, jak pierwotni wóje, i tak téż nazywani bywają w dokumentach i z czasem dopiero na podstawie jus militare wzrośli do nadzwyczajnego znaczenia rozrzutną hojnością królów znanych jako datores largorum largissimi militum fautores itd.

Z kmieciów podległych różnym ograniczeniom zostali owi rycerze powoli nobiles, barones, comites — a zyskując coraz nowe prawa i przywileje, osłabili ekonomicznie i społecznie powagę i znaczenie księcia na całe wieki przedtém, niż ją później zachwiali politycznie, — zyskali bowiem rychło prawo poboru, prawo sądownictwa i kary, zostawiając księciu jedynie zaszczytne prawo obsequii fidelitatis honoris itp.

Po téj zajmującéj rozprawie, z któréj zaledwie bardzo niedokładny zarys podać mogliśmy, wywiązała się dłuższa dyskusya, w któréj udział brali pp. prof. Bobrzyński z Krakowa, który w téj dziedzinie wiele pracował, dr. Kaźmirz Szulc i prelegent.

* **Zapowiedziane** kilkakrotnie w „Muzyce kościelnéj“ Walne zebranie członków Towarzystwa św. Wojciecha odbędzie się dopiero w trzecie święto Zielonych Swiątek dnia 3 czerwca r. b. — kilku kapłanów bowiem, których udział w obradach bardzo jest pożądany, dla licznych zajęć parafialnych na 28 kwietnia przyjechać nie może.

Poznań, 22 kwietnia 1884.

Za prezesa
Ks. Surzyński.

* **Zwracamy uwagę** panów pryncypałów, że w przyszłą środę rozpoczyna się nowy rok szkólny w wieczornéj szkole handlowéj. Mamy nadzieję, że nowi uczniowie licznie się zbiorą i zapełnią opróżnione miejsca w tym tak bardzo potrzebnym dla nas zakładzie naukowym.

* **Na sobotniem** posiedzeniu rady miejskiéj w Gnieźnie przedłożona została sprawa narożnych tabliczek ulicznych, która już po raz trzeci była na porządku dziennym, a i teraz odroczoną została. Magistrat ze swéj strony proponował nazwiska w obudwóch krajowych językach; przewodniczący czytał atoli tylko nazwiska w języku niemieckim, i to tak szybko, że zoryentować się nie było można. Pan B. prosił następnie o skreślenie punktu tego z porządku dziennego, motywując słusznie tém, że radni na dni kilka przed posiedzeniem otrzymać powinni spis tych nazwisk, aby się nad tém z rozwagą zastanowić. Z polskiéj strony wystąpił pan Theurich, i upomniał się o uwzględnienie przy czytaniu również i nazwisk polskich. Sprawę tę, jak wspominaliśmy, odroczono, z tém nadmienieniem, ażeby radni na dni kilka przed posiedzeniem piśmiennie o nazwiskach byli poinformowani.

* **Sioux-Indyanie** w ogrodzie zoologicznym. W przeszłym roku pokazywano w większych miastach europejskich Indyan ze szczepu Chippeway, którzy z powrotem zatonęli na parowcu „Cimbria.“ Tu w ogrodzie zoologicznym widzieć można Indyan z powszechnie znanego szczepu Sioux. Grono składające się z 20 osób: mężczyzn, kobiet i dzieci, przybyło z naczelnikiem swym Mun-thu-no-ba (Yellow-smoke), Ojczyzną tych prawdziwych czerwono-skórców jest Nebraska w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki, na zachód od Missouri z miastem głównem Omaha. Z potężnego niegdyś i dla sąsiadów groźnego szczepu zostało zaledwie 1200 głów; ich wiecznie krwią zbroczone topory, włócznie i strzały rdzewieją teraz, a z naczelnikiem Yellow-smoke zaginie zapewne ostatni ich niezrównany skalpiciel (zdzieracz skór czaszkowych). Nadzwyczaj zajmujący przedstawia się widok, gdy te czerwono-skóre dzieci stepów amerykańskich śmiejąc się, rozmawiając i skacząc, zasiędą na długiéj ławie w namiocie wystawnym. — Przedstawicielki płci pięknéj gładzą swe krucze włosy i poprawiają sznury szklanych pereł, a mężczyzni porządkują pióra, zdobiące ich głowy i spoglądają tęskném okiem na bęben, jedyny ich instrument muzyczny. Mężczyzni malują się fantastycznie; pomiędzy nimi odznaczają się przedewszystkiém: „Biały Łabędź“ i jego sąsiad „Rybiłep,“ a trzeci „Medyk,“ który niezawodnie uzyskał ten tytuł in absentia, wszczepił sobie na dowód tego charakterystyczną czerwoną ospę. Rozpoczynając taniec, zdejmują z siebie odzież z garbowanéj dzikich zwierząt skóry, tak samo i wełniane dery, które ich chronią od zimna. Silny dobosz chwyta za pałkę i uderza w bęben, najprzód pianissimo, a potém prawdziwie indyjskie forte. Głosom wydobywającym się z bębna towarzyszy wycie podobne do dzikich zwierząt, któremu wtórują utwory poszczególnego tancerza. Jeden młody Sioux podnosi się za drugim i pokazuje swą do Hunów podobną postać. Młodzieńcy indyjscy pochylają się cokolwiek naprzód i skaczą podług taktu, dzwoniąc i wykrzykując; za nimi postępują inni, machając na wsze strony maczugą, a w końcu pojawiają się kobiety. Dziwny to objaw, że mężczyzni w tańcu się śmieją i bawią, podczas gdy kobiety i dziewczęta poważnie i smutnie w około skaczą. Kobiety indyjskie są skazane do wszelkich robót — odgrywają przeto smutną rolę; ztąd wnosić można, że dla tego nie weselą się razem z mężczyznami. Po niejakim czasie uderza dobosz ostatni raz w bęben, taniec się kończy, ażeby niezadługo potém znów się rozpocząć.

Pomijając zwykłe sztuki dzikich — w strzelaniu z łuku, kłuciu włócznią itd., zwracamy uwagę na to, że pilne i zręczne Indyanki wykonują, czegoby tutaj o nich nie przypuszczano, różne robótki, zwłaszcza perełkowe. Naczelnik (Yellow-smoke) jest niezaprzeczenie najwybitniejszą osobistością całego szczepu. Jakkolwiek jego pamiętniki niejednokrotnie krwią z głowy białych i nieprzyjaznych Indyan są nakreślone, a jego maczuga więcéj czaszek niż drzew strzaskała, zdziałał on przecież wiele dobrego. Znany jest do dziś w Waszyngtonie pod nazwą „wielkiego ojca,“ uprawiał wiele ryżu i przytrzymywał swych Indyan do pracy, a odwodził od mordów i rabunków, w skutek czego powstrzymał jeszcze na niejakiś czas zupełną zagładę swego szczepu.

Postawione w ogrodzie zoologicznym trzy namioty, jako téż wszelkie sprzęty, niezbędnie potrzebne w domu Indyanina, przywieźli ci dzicy ze sobą z dalekiéj swéj ojczyzny, z zachodu. Tak samo tańce i wszelkie przedstawienia odzwierciedlają wiernie ich zwyczaje domowe i narodowe.

* **W sprawie** dzieci kowala p. Rempińskiego donoszą do „Orędownika,“ że żona pana R. jest ewangieliczką, pochodzącą z Wildy, zkąd R. jest także rodem; oboje znają się od dzieciństwa i mówią z sobą wraz z dziećmi po polsku. Dziewczęta mówią również dobrze po niemiecku, ale dawniéj nie myślano ich przymuszać do uczęszczania na niemiecki wykład religii. — Jeżeli tu magistrat zawyrokował, że Rempińskie nie mogą się uczyć religii po polsku, ani pobierać lekcyi języka polskiego, bo „sie können den polnischen Unterricht nicht folgen,“ chociaż wątpimy, aby dziewczęta te mniéj rozumiały po polsku jak po niemiecku, to dla czegoż przy innych dzieciach nie postępuje według téj saméj zasady i dopuszcza do tego, iż dzieci uczyć się mają religii po niemiecku, chociaż języka tego nie rozumieją?

* **Pięćdziesięcioletni** jubileusz doktoryzacyi dr. Ryszarda Roepella, profesora uniwersytetu wrocławskiego, autora znakomitych prac z dziedziny historyi polskiéj, odbył się w dniu 19 b. m. Kurator uniwersytetu, naczelny prezes Ślązka, tajny radzca Seydewitz, wręczył Jubilatowi order koronny drugiéj klasy z liczbą 50. W imieniu uniwersytetu wręczyła Jubilatowi deputacya dziekanów i zwyczajnych profesorów t. zw. „tabula gratulatoria“, daléj składali mu życzenia magistrat i rada miejska, władze wojskowe i t. d. Historycy polscy złożyli Jubilatowi album z napisem „Ryszardowi Roepellowi, historykowi Polski, historycy polscy“. W czterech rogach są wyryte lata 1840, 1857, 1866 i 1871, w których wyszły prace Roepella z dziedziny historyi naszéj. Album to wręczyła Jubilatowi deputacya składała się z pp. profesora dr. Nehringa, Wojciecha Jarochowskiego i Bronisława Dembińskiego. Nadto wręczył Jubilatowi profesor Nehring adres naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, następującéj osnowy:

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie JW. Panu dr. Ryszardowi Roepell, Jego Magnificencyi Rektorowi i Profesorowi uniwersytetu wrocławskiego, członkowi krakowskiéj Akademii Umiejętności, honorowemu członkowi Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, członkowi wielu Towarzystw uczonych w dniu jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu doktoryzacyi.

Wysoka Magnificencyo!

Pięćdziesięcioletnia uroczystość naukowego zawodu, jaką obchodzisz dziś w gronie współtowarzyszy i wdzięcznych uczniów, nakłada i na nas miły obowiązek, żeby Ci wyrazić w dniu tak świątecznym cześć i hołd.

Już w roku 1860 było zaszczytem dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, że Ciebie mogło zaliczyć do zastępu swych członków honorowych. Mając tedy, mimo różnic narodowościowych, prawo nazywać Cię swoim, zsolidaryzowanym z nami dla zadań i celów naszego Tzwarzystwa, tém śmieléj stajemy w rzędzie tych, którzy Ci, szlachetny Mężu, dziś składają wieńce zasługi i wdzięczne życzenia.

Nad te więzy formalne i zewnętrzne, są jednak ważniejsze, które nam nakazują z polskiego kraju i z polskich serc przesłać Ci, Czcigodny Panie, uroczyste słowo chwały i czci.

Polska czci w Tobie nie tylko jednego z licznych uczonych narodu, zaszczytnie odznaczonego dążeniami naukowemi, ale téż szczególnie męża, który tak chlubnie się wyróżnił na polu dziejopisarstwa o Polsce, nie tylko głębokością i dokładnością badań, ale téż zarazem nieuprzedzonem zrozumieniem ducha narodowego.

Przynosząc światu uczonemu i narodowi naszemu w ofierze owoc pracy Swéj, już w r. 1840 nie wahałeś się powiedzieć:

„Es wird uns Deutschen nicht leicht, den nationalen Geist der Slaven unbefangen aufzufassen und zu würdigen, aber mit dem reinen Negiren, absoluten Verurtheilen desselben, wie man solches in unseren Tagen gar häufig findet, kommt man sicher der Sache nicht auf den Grund“.

Owo „in unseren Tagen“ przeciąga się niestety i po dziś dzień, ale i Ty, Zacny i Czcigodny Mężu, stoisz wiernie przy Twéj zasadzie a jako nauczyciel i mistrz kilku pokoleń, zjednałeś jéj niechybnie w zakresie wpływu Twego szersze uznanie.

Zasada taka zapewniła Ci na zawsze wdzięczność naszego narodu, a przecież — w niczém nie przyniosła ujmy wyniosłemu stanowisku Twemu, jakie zajmujesz w własnym narodzie i w rodzimem Tobie społeczeństwie.

Taka bo jest niechybna nagroda nieuprzedzonych i sprawiedliwych między rzeczywistymi mężami nauki i — pokoju. Szanują i kochają ich swoi i obcy.

Niechaj téż pokój ducha i błogosławieństwo spłyną na sędziwe skronie Twe, okolone dziś wieńcem zasługi, do którego i przez nas naród polski dołącza niewiędnącą gałąź wawrzynu.

Cześć Tobie i chwała, Mężu Szlachetny i Zacny, a jako ostatni błogi owoc Twéj pracy i dążności, obyś się doczekał, że zasada Twéj nauki znajdzie powszechne uznanie na arenie obcokrajowych usiłowań dziejopisarstwa polskiego,

które dziś tak chętnie nadużywają w celu potępiania — nieszczęśliwych.

Dan w Poznaniu, 19 kwietnia 1884 r.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie.

Zarząd.

Stanisław Koźmian. Dr. Matecki. Dr. Witold Milewski. Dr. W. Łebiński. Hr. Benzelstjerna-Engeström.

Podczas uczty, danéj na cześć Jubilata, przemówił również profesor Nehrlng, i jako dawniejszy jego uczeń, uczcił Jubilata, jako jednego z wybitnych profesorów tego uniwersytetu, który przedewszystkiem ma znaczenie dla młodzieży polskiéj z pod zaboru pruskiego. — Przypomniał on czasy roku 1850 i następnych, gdzie tak w audytoryum, jak seminaryach Roepella przeważna się znajdowała liczba Polaków ze wszystkich zaborów, gdzie Roepell radą światłą propagował studya, nie ograniczając ich niczem, lecz pozostawiając wybór przedmiotu najzupełniéj wolnéj woli pracującego, przyczém zawsze przedmioty z dziejów naszych cieszyły się szczególniejszą jego protekcyą. Historycy polscy, którzy mu dzisiaj wdzięczność swą okazali, cenią w nim człowieka, który dla przeszłości polskiéj w całéj pełni pokazał nie tylko zrozumienie, ale także serce, przychylność i sprawiedliwe uznanie.

Dodajemy, że Akademia Umiejętności w Krakowie przesłała Jubilatowi adres. Z Torunia od Towarzystwa Naukowego nadszedł telegram z podpisem M. Sczanieckiego.

* **Z grona** tutejszych krawców wybrani zostali delegatami do obrad nad statutem kasy chorych pp. Drzewiecki Pawlicki i Kromolicki oraz czeladnicy pp. Kosmowski, Chojnacki, Szczepański i Krzyżanowski. — Z grona szewców pp. Franciszek Andrzejewski, Feliks Urbański, Stanisław Dybisbański oraz czeladnicy pp. Tomasz Mikulski, Jan Jankowski, Jan Przybylski i Tomasz Miskiewicz.

* **Donoszą** nam z Berlina, że p. Feliks Kucner złożył tamże wczoraj egzamin asesorski.

* **Dobra rycerskie** Winną Górę nabyła w sobotę p. B. z Dąbrowskich Mańkowska.

* **Minister** oświaty zawezwał prowincyonalne kolegia szkólne i rejencye do zdania referatu o istniejących szkółkach freblowskich i ochronkach: 1) czy zakłady te są koncesyonowane, na czyje nazwisko wydana została koncesya, kto i jak temi zakładami kieruje, czy dyrygenci nauk i nauczyciele posiadają uprawnienie do nauczania, 2) jakie warunki stawione bywają aspirantkom, jaki jest plan nauk, jak uregulowane są świadectwa i egzamina odejścia, 3) w jaki sposób wykonuje się dozór nad temi zakładami.

* **Proces J. I. Kraszewskiego** rozpocznie się, jak wiadomo, dnia 12 maja w trybunale lipskim. Wstęp dowolny będzie tylko za osobnemi kartami, których liczba będzie bardzo ograniczona, gdyż proces toczyć się będzie na małéj sali trybunału Rzeszy. Podobno wszystkim zagranicznym korespondentom i reporterom odmówiono kart wstępu, a i z krajowych nie wielu otrzymało pozwolenie. Proces trwać będzie prawdopodobnie trzy dni.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 23 kwietnia, św. Wojciecha b. i m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 49. Zachód o godzinie 7 minut 10.

Długość dnia 14 godzin 21 minut.

Wypadki historyczne. 997 Zabicie św. Wojciecha Porajczyka. — 1296 Pierwszy wybór na króla Władysława Łokietka. — 1432 Sejm w Sieradzu zapewnia następstwo tronu Władysławowi III. — 1600 Zupełne zniesienie Wołochów pod Targowostem. — 1627 Bitwa ze Szwedami pod Hamersztynem. — 1704 Insurekcya w Wilnie pod wodzą Jasińskiego. — 1809 Austryacy wchodzą do Warszawy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 kwietnia.

BAZAR. Brzeski z żoną z Jabłkowa, Stablewski z Zalesia, Czapski z Cerekwicy, Taczanowski z Zborowa, Chełmicki z Bzowa, hr. Kwilecki z Oporowa, Zakrzewski z Gutów, panie hr. Ponińska z Wrześni, Mukułowska z Kowalewa, hr. Mielżyńska z W. Łęki i Dąbrowska z Winnéj Góry.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Bnński z Ćmachowa, książę Sułkowski z Rydzyny, Rożnowski z Arcugowa, Bardzki z żoną z Sannik, Biffar z Deidesheim, profesor Calandrelli z Berlina, hr. Konopacki z Drezna.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Karpiński z Śremu, dr. Zaremba z Pierzchna, dr. Malczyński z Ryczywołu, Hulewicz z Kościanek, Grabowski z Górzewa, Kurowski z Lipska, panie Węclewska z córką z Środy, Luebeckowa z familią z Słupcy i Westphalowa z córką z Gorzyc, Miaskowski z Michałowa, Ledermann z Wrocławia, Kurowski z Żabna, baron Graeve z Orchowa, Chladowski z Królestwa Polskiego, Zakowski z Kościeszek, Kucner z Berlina, Schendel z żoną z Orłowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 21 kwietnia. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3922 sztuk bydła rogatego, 7155 trzody chlewnéj, 1448 cieląt, 19,737 skopów. — Eksport był dziś bardzo ożywiony, a w skopach bardzo silny. — Bydło rogate. Targ odbył się spokojnie, eksporterzy i rzeźnicy tutejsi rozebrali pomiędzy siebie w różnych częściach spędzony towar; starsze, ciężkie woły zaniedbywano, ztąd też nie rozsprzedano wszystkich. Ceny nie wzrosły. Płacono za I gatunek 55—59 mrk., za niektóre bardzo delikatne do 60 mrk., za II 46—50 mrk., za III 41 do 44 mrk., za IV 36—40 mrk. za 100 funt. wagi bitéj. — („Waga mięsna" u bydła rogatego, cieląt i skopów znaczy wagę czterech ćwiartek bez skóry, łba, nóg, krwi i wnętrzności tj. jelit, wątroby, serca, śledziony itp. cenę sprzedaży tych części należy więc doliczyć do ceny notowanéj.) — Trzoda chlewna. I tu szedł handel spokojnie lecz po cenach wyższych, gdyż pomiędzy handlerzami, komisyonerami i rzeźnikami nastąpiła upragniona zgoda; kupcy płacić będą sprzedającym należytość oddawczą 25 fen. za sztukę; dawniejsza płaca za nacinanie 10 fen. znosi się. Ta należytość za oddawanie wieprza wpływać będzie do kasy wspólnéj na wynagrodzenie rzeźników w razie gdyby przy rewizyi wieprza znaleziono w nim trychiny, węgry itp. i mięso skonfiskowano Sprzedano wszystko. Płacono za najlepsze meklemburgskie 47—48 mrk., za pomorskie 45—46 mrk., za lżejsze (Sengery) 42—43 mrk., za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 50—51 mrk. przy 45—50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Targ był ożywiony i poszedł gładko. Płacono za gatunek I 54 59 fen., za II 40—50 fen. za funt wagi bitéj. — Skopy. Targ poszedł w towarze lepszym dosyć gładko, pomimo wielkiego spędu, pomiędzy którym znajdowały się tylko małe partye towaru chudego. Przyczyniły się do tego lepsze sprawozdania z Paryża i Anglii. Towaru poślednjszego trudno się było się było można pozbyć; atoli można się spodziewać, że wszystko zostanie sprzedane. Płacono za gatunek I 46—51 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 54 fen., za gatunek II 35—42 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań,** 22 kwietnia (— Sprawozdanie gieł dowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto stale.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— cetnnar. pł., kwiecień 128,—, pł. kwiecień-maj 138,— pł., maj-czerwiec 138,— płc., czerwiec-lipiec 139,— płac., lipiec-sierpień 139.50 płac. wrzes.-paźdz. 140,50.

Okowita: staléj.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na kwiecień 46.60 płac, na kwiecień-maj 46.70 płac., na maj 46,70 pł., czerwiec 47,40, lipiec 48,— płc., sierpień 48,50 wrzesień 48,50, październik 47,80.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 46.60 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 136,—, kwiecień 136,—, kwiecień-maj 136,—, maj-czerwiec 138,—, czerwiec-lipiec 138,—, lipiec-sierpień 139,— m. wrzes. październik 140,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 46,50 marek, kwiecień 46,50, maj 46,60 czerwiec 47,30, lipiec 47,70, sierpień 48,40, wrzesień 48,50, w miejscu bez beczki 46,50.

Bydgoszcz, 21 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 180—182 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—175 mrk, poślednia 155 do 165 mrk.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 136—138 mrk., średnie 133—135 mrk., poślednie 130—135 mrk.

Jęczmień nom., piękny 130—145 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—130 mrk.

Owies w miejscu 130—145 mrk., pośledni —,— m.

Groch, wrzący 160—170, na paszę 140—145 m

Okowita za 100 litr. à 100% 47,50—48 m.

Wrocław 21 kwietnia 1884.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—, kwiecień 154,— żąd., kwiecień-maj 154,— żądano, na maj-czerwiec 152,— płacono, czerwiec-lipiec 151—152 płac., lipiec-sierpień 152 żąd., wrzesień-październik 151,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na kwiecień 186 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent., na kwiecień 138,— żąd., — płc., kwiecień-maj 138 żąd., maj-czerwiec 138,— żąd., czerwiec-lipiec 139 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., kwiecień — żąd.

Oléj rzepiowy spok., wypow. —,— centn., w miejscu 60,50 żąd., kwiecień 57,50 żąd. —,— płac., kwiecień-maj 57,50 żąd., maj-czerwiec 58,— żąd., wrzesień-październik 58,— żądano, —,— płac.

Okowita słabo, wypowiedziano 20,000 litrów, w miejscu —, kwiecień 46,60—46,50 płc., kwiecień-maj 46,60—46,50 płc., maj-czerwiec 47.10—47 pł., na czerwiec-lipiec 47,90 żąd., lipiec-sierpień 48,80 żądano, sierpień-wrzesień 49,— płacono, wrzesień-październik 48,80 żądano.

Cena wypowiedziana na 22 kwietnia: żyto 154,— mk, pszenica 136.— mrk, owies 138,— mrk., rzep — mrk., oléj rzepiowy 57 50, okowita 46,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 21 kwietnia 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	20 —	19 —	17 80	17 60	16 60	15 80
„ żółta	18 20	17 30	16 80	16 30	15 80	14 80
Żyto	15 50	15 30	14 60	14 30	14 10	13 90
Jęczmień	15 80	14 60	13 80	13 30	12 80	12 60
Owies	14 50	14 10	13 70	13 50	13 10	12 80
Groch	18 50	17 50	17 —	16 —	15 50	15 —

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,80—9,10—9,70 mrk., niebieski 8,60—9,00—9,30 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,30 do 7,50 mrk., obce 6,80—7,20 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,40—8,20 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona ptow. za 50 kilogram. 45—50—53—59 marek, biała niezm., za 50 kilogram 58—68—78—90 marek.

Tymotka spok., za 50 klgr. 18—20—23 m.

Berlin, 21 kwietnia (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—203 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płacono —,—, żąd. —; maj-czerwiec płacono 169,5, żądano —,—; na czerwiec-lipiec 172,25—172; lipiec-sierpień pł. 172.25—173,25; na wrzesień-październik pł. 178—178½. Wypowiedziano 1000 cent. Cena przecięciowa —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 132—150 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 144—144,75—144,5; na maj-czerwiec pł. 144—144,75—144,5; na czerwiec-lipiec płc. 144,5—145,25—144,75; lipiec-sierpień płc. 144,75—145,25—145, na wrzesień-paźdz. 145,5—145,5—145,25. Wypowiedziano 4000 cent. Cena przecięciowa —.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 135—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 133—167 według jakości, na miesiąc bieżący —, na kwiecień-maj 138,25—138 do 137,5—137.75; na maj-czerw. 138,25—137,5—138—137,75, czerwiec-lipiec pł. 137,5—138; na lipiec-sierpień pł. 137,75—138,25. Wypowiedziano 2000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Oléj rzepakowy Za 100 kil w miejscu bez beczki płac. 56,5 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący pł. —,—; na kwiecień-maj płc. 56,7—56,2; na maj-czerwiec płac. 56.7—56,2; na czerwie-lipiec płc. —,—; na wrzesień-paźdz. płac. 56,5—56,1 Wypowiedziano 1200 cent. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 46,4; w miejscu z beczką na mies. bież. pł. 47,3—47.6—47,5; na kwiecień-maj pł. 47,3 do 47,6—47,5; na maj-czerwiec pł. 47,3—47,6—47,5; na czerwiec-lipiec pł. 48,2—48,5—48,4; na lipiec-sierpień pł. 48,9—49,2—49,1; na sierpień-w zesień płacono 49,5—49,6; na wrzesień-październik pł. 49,5—49,7—49,6. Wypowiedziano 40,000 litr. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy

Berlin, 22 kwietnia 1884 — Kursa końcowe 22 kwietnia 1884

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	166,50
wrześ.-paźdz.	175,75
Żyto słabo	
kwiecień-maj	143,25
maj-czerwiec	143.25
wrześ.-paźdz.	144,25
Oléj rzep. słabo	
kwiecień-maj	55,80
wrześ.-paźdz.	55,70
Okowita słabo	
w miejscu	46.40
kwiecień-maj	47,20
maj-czerw.	47,20
czerwiec-lipiec	48,10
lipiec-sierpień	48.90
sierpień-wrzesień	49,40
Owies	
kwiecień-maj	136,—
Wypow.-żyta wsp	250
Wyp.-okow. kw.	20,000

Szczecin, dnia 22 kwietnia 1884

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	179.—
wrzes.-paźdz.	181,50
Żyto potw.	
kwiecień-maj	—,—
wrześ.-paźdz.	141,50
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	122,50
Pr. consol. 4%	102,80
Pozn. listy z.	101,75
Pozn. listy rent.	102,—
Austr. banknoty	168,10
Austr. renta złota	85.10
Austr. losy 1860	120,25
Włochy	94,—
Rumuny	104,60
Ros. banknoty	210.60
Ros.-ang. pożyczk.	93 30
Pol. 5% list. zast.	64,25
Pol. lik. l. zast.	56,60
Kredyty	540,—
Keléj państwowa	534,50
Lombardy	244,50
Usposob. stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. spok.	
kwiecień-mai	56,50
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	56,25
Okowita słabo	
w miejscu	47,30
kwiecień-mai	47,50
czerwiec-lipiec	48.30
sierp.-wrześ.	49,50
Petroleum	
w miejscu	8.25

Przewielebnemu Duchowieństwu wszystkim przyjaciołom i znajomym za okazane dowody współczucia w tak ciężkim smutku i za udział w pochowaniu zwłok

ś. p. Władysława Starka

składają najserdeczniejsze „Bóg zapłać."

Stroskana żona i rodzeństwo.

Co dopiero wyszła mym nakładem broszura ludowa

GORZAŁKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego.

Napisał ks. dr. Kantecki.

64 stronnic.

Cena egzemplarza 25 fen. Biorący 25 egzempl. płacą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu kży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

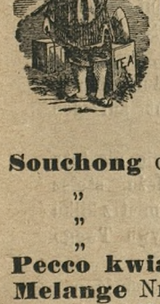

Skład

herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego

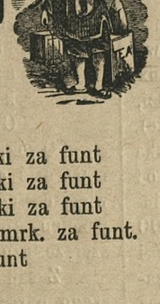

Poznań, w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. IV po 2,50 marki za funt
„ „ Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4,00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (778)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Składy komisowe

w paczkach po 1 ½ i ¼ fnt. z oznaczoną ceną:

Cukiernia **B. Logi** w Gnieźnie
„ **F. Fest** w Obornikach.

Dalsze zgłoszenia przyjmuję.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapis kupiec,
Borek, Jan Wałczyński,
Brodnica Kazimierz Lipiński,
Buk, Jan Gorzelniaski, organista;
Bydgoszcz, St. Rogaliński,
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach,
Czarnków, Łukasz Służewski, organista,
Czempin, Klechta, obywatel,
Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel,
Dubin, B. Mędlewski, obywatel,
Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszeńska nr. 105),
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik,
Grodzisk, Niejacki Julian,
Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelańska),
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista,
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,
Jutrosin, Góralski, organista,
Kamionna, pani Rewicka,
Kcynia, Jan Karczyński, organista
Kempno, Aleksander Lis, kupiec,
Kłecko, X. Ludwiczak,
Kobylin, Leopolt Gallus,
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,
Kościan, Wittig, kupiec,
Kórnik, Wojciechowski, organista,
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista,
Koźmin, Moll, kupiec,
Krobia
Kruświca, K. Osiński, kupiec,
Krzywiń, B. Czechowski, kupiec,
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec,
Lubawa, Dr. Rzepnikowski,
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec,
Łopienno, Anastazy Kiełczewski,
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski,
Miasteczko, Maksymilian Celler,
Miejska Górka, A. Skwierczyński,
Mixtat, Leonard Płoński, geometra,
Mogilno, Józef Stark, Kupiec,
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik,
Murowana Goślina, Pieniężny, organista,
Nakło, Antoni Łęckowski, obywatel,
Nowy Most, Andrzéj Piątkowski, stolarz,
Oborniki, Grosman, budowniczy,
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec,
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki,
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista,
Ostrów, Gitzler, obywatel,
Ostrzeszów, Bielawski, introligator,
Piła, Załachowski, (Szeroka ul. 30)
Pleszew, Zboralski, kupiec,
Pniewy, Bogusławski, kupiec,
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski,
Poniec, W. Miśkiewicz, introligator,
Poznań, ul. Wrocławska 30, pani Hyrszfeld,
Poznań, Chwaliszewo 41, Krąkowski, mistrz stolarski,
Pszczew, Rolewski,, b. organista,
Raszków.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista,
Rogoźno, Pucyata, mistrz blacharski,
Sierakowo, W. Kostrzyński,
Skoki, Stan, hotelista,
Śmigiel, T. Radziewicz, kupiec,
Solec, Jan Zieliński, obywatel,
Środa, Franciszek Zaremba,
Starogród Pr., Stanisław Roman,
Strzelno, Józef Baliński,
Stęszewo S. W Bielski, kupiec,
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz,
Szamotuły, Fligierski, kupiec,
Szubin, F. Anders, kupiec,
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz,
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc,
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz,
Wągrowiec, Franciszek Degórski,
Wronki, Michał Sroczyński,
Września, Szyperski,
Wysoka, Franciszek Bederski,
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz,
Zbąszyn, W. Graszyński, obywatel,
Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Dla dominiów i gospodarzy wiejskich.

Jako doświadczony maszynista polecam się do wykonywania **wszelkich lokomobil, młockarni** i wszystkich **machin gospodarczych.** — Długoletnia praktyka w tym zawodzie daje Szanownéj Publiczności najlepszą **rękojmię,** że powierzone mi roboty wykonam dokładnie, rzetelnie i po **umiarkowanych cenach** jak następujące świadectwo dowodzi: „Maszynista pan **Czesław Olsztyński w Jerzycach** reperował u mnie rozmaite maszyny rólnicze a mianowicie lokomobile i młockarnie z czego byłem zadowolniony, tak że go do robót w zakres, ten wchodzących li tylko polecić mogę. Obiezierze, dnia 1 kwietnia 1884. Podp. **Hip. Turno.**"

Czesław Olsztyński, maszynista, Jerzyce pod Poznaniem.

Prócz tego tego zajmuję się sprowadzeniem nowych lokomobil z fabryk angielskich po cenach fabrycznych. (786)

Co dopiero wyszło: (795)

Handbuch des Grundbesitzers

der Provinz Posen.

Cena 8 marek.

Dzieło to sumiennie opracowane, mimo drobnych usterek, usilnie polecamy

M. Leitgeber i Spółka.

M. Piotrowski

sztukator i mozajcysta

w Poznaniu, przy ul. Strzałowéj nr. 7

póleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonania

wszelkich prac architektonicznych i dekoracyjnych w kościołach.

Będąc nietylko w Poznaniu — lecz i w WKs. Poznańskiém jedynym **specyalistą w zawodzie sztukatorskim,** proszę uniżenie Szanownych Interesentów o darzenie mnie swém zaufaniem, zapewniając, że sumiennem wykonaniem przy cenie umiarkowanéj jak dotychczas tak i nadal godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.

Buduję nowe **ołtarze** z cegieł, z masy cementowéj i z drzewa. Murowane wykładam trwałym i gustownym **stukiem** (mozajką). Cementowe, drewniane, złocę i emituję farbą olejną. Stawiam **ambony, chrzcielnice** i balustrady, Wykonywam figury św. Pańskich. Przez ząb czasu zniszczone wszelkie rzeźby i **ołtarze** z prawdziwego marmuru slufowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam, słowem zajmuję się całkowitém udekorowaniem świątyń Pańskich — do czego zalicza się jeszcze nie znane dotyczas u nas **łojkowanie** ścian tychże świątyń.

Sączki drenowe

rozm. wielkości poleca tanio z własnéj cegielni fr. st. kolejowéj. Cenniki na żądanie franko.

Bank kredytowy

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.

w Poznaniu.

Ajenci, podróżni komisowi, techniey itp. mający stósunki z **gorzelniami i z majętnościami ziemskiemi,** mogą przy podróżach swych polecić korzystny, popyt mający

chemiczny artykuł konsumcyjny.

znaczny rabat. Wielka konsumcya. Bez prób Oferty przesyłać należy pod lit. **H. 21832. do pp. Haasenstein & Vogler w Wrocławiu.** (829)

Uczeń

mający odpowiednie zdolności a pragnący zostać **zecerem** znajdzie miejsce za pośrednictwem **ks. dr. Kanteckiego** przy placu Wilhelmowskim 18.

SUCHARKI

węgierskie, kalrsbadzkie i petersburgskie wyborowego smaku i trwałe poleca (833)

S. Sobeski

w Bazarze.

CZEKOLADĘ

do gotowania własnéj fabryki, funt po 1,50 mrk. na 12 filiżanek — oraz czekolady z fabryk Starker i Pobuda, Schägel itp. po różnych cenach poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6. (818)

Na cel dobroczynny.

Rozmyślania

siedmiu słów Pana Jezusa na krzyżu z przydaniem Nabożeństwa do Matkiéj Bolesnéj przez **O. De Benis.** Kraków 1883 w 16ce str. 64. Nabywać można za ofiarę dowolną (jednakże najmniéj za 2 marki) **w Księgarni Katolickiéj** w Poznaniu, ul. Wodna 25. (744)

Handel kolonialny

połączony z **wyszynkiem, winiarnią, bilardem, obszerną salą, kręgielnią i lodówną,** w mieście prowincyonalnem i bogatéj okolicy jest dla stósunków familijnych bardzo tanio zaraz do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli **J. WIZE w Łobżenicy** (Lobsens) za dołączeniem znaczka pocztowego. (828)

Un prof de français désire passer quelques mois dans une famille polonaise. S'adr. à Mr. Bragard, Breslau, Schweid. Stadt Gr. 17. (813)

Poszukujemy

Nauczyciela domowego muzykalnego do dwóch chłopców na 600 m. pensyi, bony Polki umiejącéj po niemiecku na 80 rubli. **Koczorowski & Wiazłowski,** Wrocławska ul. 15. (791)

Lamberta sala koncertowa.

Jutro w środę dnia 23 b. m.

koncert salonowy

Pomiędzy innemi wykonany będzie walec z operetki „Nanon" Genéego, Serenada Moszkowskiego, Selekcya z „Precyozy" Webera. (831)

Początek o godzinie 8.

Wstęp 30 fen.

A. Thomas.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.